Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Sobota 17 maja 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

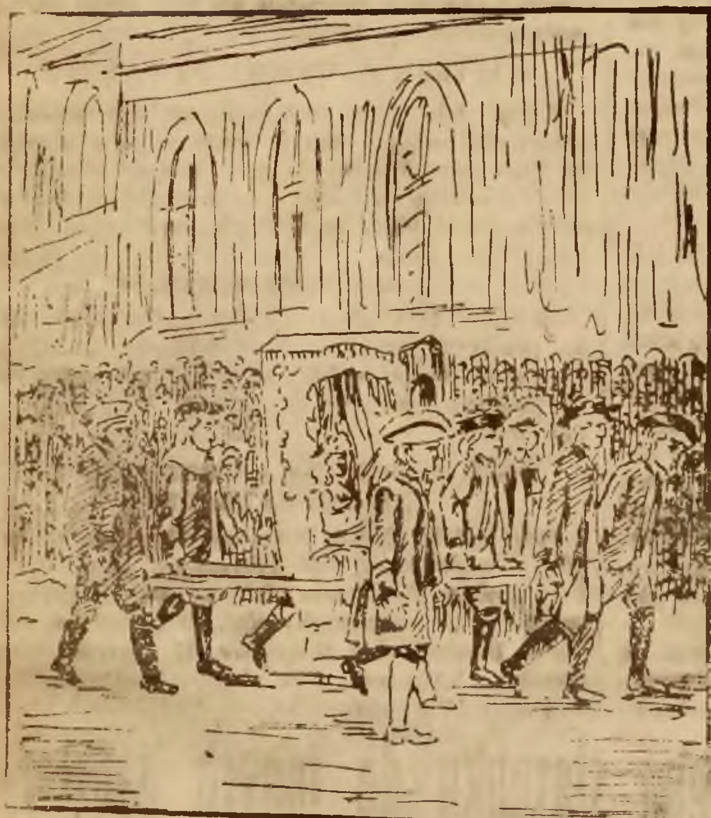
Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

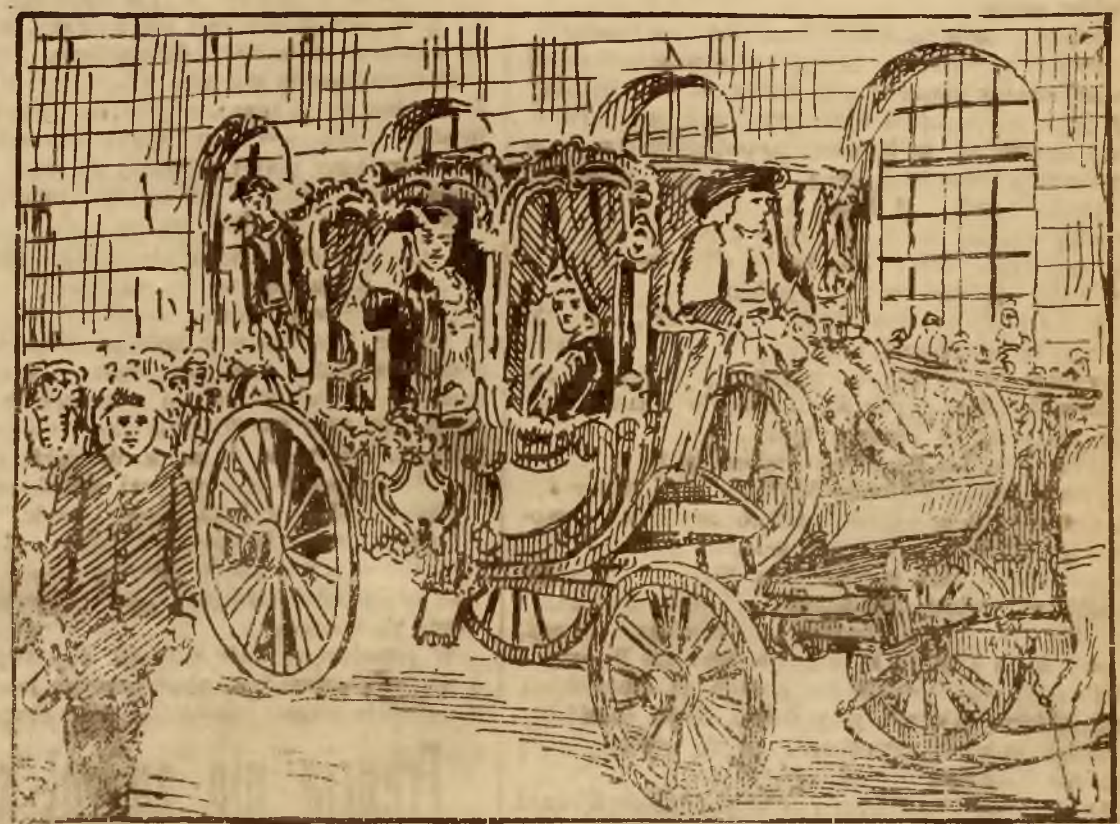
250.000 M

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 5,300.000. z odnoszeniem do domu Mk. 5,800.000. Zamiejscowa Mk. 6,000.000. Zagranicą Mk. 10,000.000

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 111 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.





Ilustracje nasze przedstawiają pochód historyczny urządzony w dniu 3-go maja w Nancy. — W lektyce niesiono młodą damę, która przedstawiała Marję Leszczyńską (późniejszą królową francuską, żonę Ludwika XV.), córkę króla Stanisława. — Na drugiej rycinie widzimy króla Stanisława, jadącego w bogatej, autentycznej karocy, odpowiadającego ukłonem na okrzyki tłumów, które go witają.

Porozumienie polsko-czechosłowackie zapewni pokój w Europie.

Oficjalny głos czechosłowacki. — Jugosławja wita min. Benesza. — Min. Benesz w Jugosławji.

Praga. (AW.). Aficjalna „Ceskoslovenska Republika" w artykule wstępnym **omawiając konferencję krakowską, pisze,** iż między sąsiadami zawsze dochodzi do sporów granicznych. Podobnie między Polską i Czechosłowacją istniały punkty sporne: Śląsk Cieszyński, Spisz, Orawa i Jaworzyna. **Od czasu likwidacji wojny światowej stanowiły one przeszkodę do nawiązania dobrych stosunków, ale stopniowo punkty te zostały zlikwidowane, a przez to samo przeszkoda usunięta.** Jaworzyna i Spisz były sprawami trudnemi do załatwienia ponieważ odgrywały tu rolę interesy ekonomiczne i uczucia narodowe. Konferencja ambasadorów z pewnością nie będzie zwlekała z podpisaniem umowy krakowskiej.

W ten sposób nastąpi nowy etap w stosunkach polsko-czeskich, które zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i politycznej posiadają pierwszorzędne znaczenie. W zakończeniu autor wzywa do wzajemnego poznania nie błędów, jakie oba narody miały i mają, ale do zalet, któremi się odznaczają. **Pilzneński narodowo-demokratyczny „Cesky Dennik" równie widzi w podpisaniu umowy krakowskiej nowy etap w stosunkach polsko-czeskich i wita porozumienie z Polską, którą Komensky nazywał drugą swą ojczyzną.** Porozumienie jest koniecznem ze względów ideowych. Autor nie może sobie przedstawić dobrego stosunku między Czechosłowacją a Rosją przy jednoczesnem istnieniu przegrody w postaci wrogo nastrojonej Polski. Usuwać tej przegrody autor nie chce ze względów ideowych. **Pozostaje zatem tylko starać się o dobre stosunki z Polską. Porozumienie czesko-polskie będzie ważnym krokiem do zapewnienia pokoju w Europie.**

Belgrad. (AW.). **Podróż ministra Benesza** (do Jugosławji, przyp. Red.) **wywołała szereg komentarzy w sprawie jugosławiańskiej.** Podróży przypisują wielkie znaczenie. Zagrzebska „Riecz" przypisuje również znaczenie **projektowanej podróży Mussoliniego na Sycylję w czasie pobytu tam Masaryka.** Pismo powtarza pogłoski na temat stworzenia nowej kombinacji politycznej w Europie środkowej, któraby zbliżyła Włochy z Francją i Małą Ententę i wprowadziła w swoją orbitę Węgry i **Polskę.** Pismo zaznacza dalej, że wiadomość **o spotkaniu Benesza z Nincziczem i zacieśnieniu przyjaźni jugosławiańsko-czechosłowackiej przyjęte zostały w sferach politycznych Jugosławji bardzo życzliwie.**

Ołomuniec. (Alfa). W „Czechoslovenskim Deniku" zamieszczają najnowsze dane statystyczne, dotyczące podziału ludności kraju według zajęcia gospodarczego. Otóż z ogólnej liczby mieszkańców republiki 13.611.349, rolnictwem, leśnictwem i rybołowstwem zajmuje się obecnie wraz z członkami rodzin 5,384.115, przemysłem i rzemiosłami 4,601.020, handlem, komunikacją i bankierstwem 1.451.489 oraz czynnością biurokratyczną 750.549 osób. Z osób zawodowo czynnych przypada na robotników 2.473.924, urzędników 411.806, pomocników w różnych gałęziach rzemieślniczych 243.950 itp. Liczby te znów potwierdzają fakt, iż Czechosłowacja pozostaje dotąd wprawdzie państwem przeważnie rolniczym, w którym jednak przemysł i handel coraz wpływowszą odgrywają rolę.

Niemcy nie uszłyby swemu losowi

gdyby teraz odrzuciły plan ekspertów.

Paryż. (AW). „Excelsior" zamieszcza wywiad z Painlevem, w którym ten zajmuje stanowisko bloku lewicowego, wobec zagadnień francuskiej polityki zagranicznej. Oświadczył on, między innemi: Jednomyślność, z którą aljanci, nie wyłączając Ameryki, uznali plan ekspertów za sprawiedliwą i praktyczną podstawę do rozwiązania problemu reparacyj, każe przypuszczać, iż naród, któryby odrzucił możliwość uregulowania tego problemu, ściągnąłby na siebie od powiedzialność przed całym światem. **Blok lewicowy widzi wielkie trudności, jakie nasuwają się z uskutecznieniem planu rzeczoznawców, a to głównie w kwestji bezpieczeństwa Francji. Ale niema trudności, któraby się nie dała rozwiązać. W tym kierunku pójdzie działalność bloku lewicowego.** Francja w przeszłości przeszła ciężkie doświadczenia, wobec tego tembardziej chce obecnie pokazać przed światem swoją dobrą wolę. **Gdyby Niemcy, na swe nieszczęście zresztą, odrzucały sposobność sprawiedliwego pokoju, jaki zapowiada plan ekspertów, to nie ujdą swemu losowi.**

PRZEŁOMOWY DZIEŃ 1-GO CZERWCA.

Paryż. (PAT.). WBK. „Matin" pisze, że według opinji kół politycznych, **prezydent Milerand** bezpośrednio po wizycie księcia regenta etyopskiego **wejdzie w porozumienie z przywódcą radykałów Herriotem** i poweźmie decyzje w związku z nowowytworzoną sytuacją polityczną. W ten sposób **przesilenie gabinetowe w dniu 1 czerwca, w którym to dniu zbiera się nowa izba będzie już rozwiązane i przyszły gabinet ukonstytuowany.**

Przyczynek do genezy wojny światowej.

Zbliżająca się 10-letnia rocznica wybuchu wojny światowej. W przededniu wojny. — **Spóźnione oświadczenie sir** Edwarda Grey'a. — **Następstwa tego spóźnienia.**

Zbliżamy się do dni, na które przypadnie **dziesięcioletnia rocznica wypadków**, jakie poprzedziły bezpośrednio **wybuch wojny światowej.** To też będzie chyba na czasie rzucić okiem na to, co pisze o nich angielski mąż stanu **Asquith,** jeden z ludzi, mogących mieć bardzo dużo do powiedzenia w tej materji.

Otóż w pamiętnikach Asquitha, które niedawno temu ukazały się w oryginale, a świeżo w przekładzie francuskim, znajdują się dwa rozdziały, zasługujące na szczególną uwagę. Nosi on tytuł: „W przededniu wojny".

Początek tego rozdziału brzmi, jak następuje:

„Niektórzy twierdzą, że było możliwem uniknięcie wojny między mocarstwami, gdyby sir Edward Grey był jasno od początku zdefiniował nasz punkt widzenia i oświadczył, że jesteśmy gotowi działać w porozumieniu z Francją i Rosją". Z dalszym wywodów Asquitha wynika, iż było tak rzeczywiście, tj. że w odpowiedniej chwili nie użyto jedynego argumentu, mogącego skłonić Niemcy do odwrotu, tj. groźby wojny z imperjum brytyjskiem.

W rozmowie z ambasadorem niemieckim, ks. Lichnowskym, oświadczył mu Grey w tonie rozmowy przyjacielskiej, iż „sprawa interwencji angielskiej nie byłaby aktualną, gdyby Niemcy, a przynajmniej Francja, pozostały na uboczu walki".

Dwuznaczną tę formułę, wygłoszoną 29 lipca, zakomunikował natychmiast Berlinowi ks. Lichnowsky. Zaopatrzywszy ją — wedle swego zwyczaju — utopijnymi komentarzami, niezgodnymi z rzeczywistością. Jeszcze tego samego dnia Niemcy offiacowały Anglji w Berlinie gwarancje, że nie będą szukały zwiększenia swego terytorjum kosztem Francji, z wyjątkiem atoli jej kolonij. Kanclerz zaś Bethmann Hollweg wyraził się w ten sposób do ambasadora angielskiego: „Co się tyczy Belgji, to jej całość będzie po wojnie utrzymaną, o ile nie oświadczy się przeciw Niemcom".

Od tego momentu mógł i powinien był sir Edward Grey uważać **pogwałcenie terytorjum Belgji za „casus belli".**

Tymczasem **dopiero w trzy dni później,** tj. 1 sierpnia, gdy wybuch konfliktu europejskiego był rzeczą pewną, oświadczył on ambasadorowi niemieckiemu: „Jeszcze mamy ręce wolne. Ale **kwestja belgijska,** do której opinja publiczna przywiązuje wielką wagę, **może wywrzeć znaczny, jeśli nie decydujący wpływ na stanowisko, jakie zajmiemy".**

Dnia 1 sierpnia jednak niemieccy mężowie stanu zrzekli się swego autorytetu na rzecz sztabu generalnego, którego plany zaczęły się rozwijać automatycznie.

Prosty stąd wniosek, że sir Edward Grey przez swój brak decyzji i jakieś niezrozumiałe skrupuły ostrzegł polityków niemieckich zapóźno, gdy rozstrzygnięcie na rzecz pokoju, lub wojny nie leżało już w ich możności.

Uroczystość 3 Maja w Nancy.

W Nancy, stolicy Lotaryngji, z okazji naszego narodowego święta urządzono **wielką manifestację polsko-francuską.** Po uroczystej Mszy św. w kościele Syon Secours, w którym spoczywają zwłoki Stanisława Leszczyńskiego, **króla Polski, a potem Lotaryngji,** na której był obecnym **poseł polski w Paryżu, p. Chłapowski,** odbył się uroczysty pochód na plac Leszczyńskiego, gdzie znajduje się pomnik króla filozofa. Porządek pochodu był następujący: 1) oryginalna kareta króla Stanisława, w której siedział król i pozdrawiał tłumy. 2) lektyka królowej Marji Leszczyńskiej. 3) kareta królowej Marji. 4 deputacje dziewcząt polskich w strojach narodowych. Pod pomnikiem wygłoszono uroczyste mowy. Na obchodzie były **olbrzymie tłumy** i bardzo dużo turystów.

Wielkie zbrojenia Anglji.

Londyn. (PAT.). Dziś popołudniu premjer Mac Donald wystąpił przed izbą z planem rządu w sprawie t. zw. projektu burneńskiego, co do rozbudowy floty powietrznej. Rząd przyszedł do przekonania, że projekt ten należy odrzucić i zaproponował, by **ministerstwo żeglugi powietrznej wezwać do sporządzenia nowego planu w zmniejszonych ramach, w których rozbudowa objęłaby ogółem 5 miljonów stóp sześciennych.**

Kombinacje gabinetowe we Francji.

Paryż. (PAT.). Prasa omawia obszernie sytuację, w jakiej znajduje się Millerand: „Quotidien" domaga się w **dalszym ciągu ustąpienia Milleranda.** Deputowany Blum zaznacza na łamach „Populaire", że Millerand nie zachował **neutralnego** stanowiska, które jest jedynie zgodne **z konstytucją,** lecz stanął po stronie bloku narodowego i zaryzykował swoje stanowisko. Obecnie przegrał kampanję i powinien stanowisko swoje opuścić. „Petit Parisien" poświęca tej sprawie dłuższy artykuł, **który zdaje się być inspirowany przez Milleranda.** Dziennik pisze co następuje: Prezydent republiki zaczeka, aż ukonstytuuje się nowa izba. **Po porozumieniu się z prezydentami izby i senatu wybierze człowieka,** który będzie mu się zdawał najbardziej właściwym dla stworzenia nowej większości. Dopiero w tym wypadku, **gdyby nowy prezydent przedstawił mu program, któryby mu się wydawał niemożliwy do przyjęcia, Millerand poweźmie ostateczną decyzję.** Jako przyszli premjerzy wymieniani tu są przedewszystkiem **Briand i Herriot.** Briand w tym wypadku **gdyby utworzył się rząd koncentracyjny lewicy, podobny do tego, jaki istniał przed wojną.** Herriot zaś, gdyby utworzył się rząd bloku lewicy i skrajnej lewicy.

Klucz sytuacji znajduje się w ręku partji socjalistycznej, która zbierze się na kongres narodowy przed 1 czerwca i zbada sprawę swojego udziału w rządzie. **Znaczna większość partji socjalistycznej, wierna uchwałom amsterdamskim odrzucała zawsze wszelkie propozycje udziału w rządzie, z wyjątkiem okresu od 1914 do 1917,** ze względu na wyjątkową sytuację. Być może, iż znaczenie, jakie posiada dla socjalistów odniesione wczoraj zwycięstwo, skłoni socjalistów do przyjęcia nowej taktyki. W każdym razie blok lewicy będzie mógł stać się podstawą rządu tylko w tym wypadku, gdyby socjaliści zrezygnowali ze swojej tradycyjnej taktyki i **zgodzili się głosować za budżetem.**

W przeciwnym razie radykali musieliby starać się o poparcie członków umiarkowanych lewicy i prawdopodobnie ustąpić stanowisko prezydenta ministrów Briandowi albo innemu mężowi stanu wyznającemu tę samą politykę. Najbliższy kongres socjalistów będzie więc musiał w związku z wyborami przyjąć na siebie wielką odpowiedzialność, albowiem decyzję, powzięte na tym kongresie, **określą linje polityki Francji prawdopodobnie na szereg lat.**

Paryż. (AW.). **Nowy rząd powstanie dopiero około 7 lub 8 czerwca, po wyborze nowego prezydjum Izby.** Nie wiadomo czy socjaliści wezmą w nim udział. **Wobec tego rząd miałby charakter bardziej centrowy, niż lewicowy.**

Paryż. (PAT.). „Petit Parisien" donosi, że na Quai d'Orsey zaprzeczają formalnie pogłosce przez Evening Standard pogłosce jakoby Ententa była w ostatnich czasach poważnie zachwiana. Dziennik podaje, że **stosunki angielsko-francuskie nie były nigdy bardziej serdeczniejsze, niż dzisiaj.**

WATYKAN A WYBORY FRANCUSKIE.

Rzym. (PAT.). **W Watykanie są pod wrażeniem możliwości zmiany polityki francuskiej w stosunku do Watykanu.** Wprawdzie nikt nie myśli o możliwości skasowania ambasady francuskiej przy Watykanie, lecz liczą się z możliwością ochłodzenia stosunków.

GŁUPIE PROJEKTY.

Paryż. (PAT.). „Petit Parisien" pisze, że komuniści skorzystają z pierwszej sposobności i zażądają w izbie odwołania wojsk francuskich z Zagłębia Ruhry, podjęcia stosunków z sowietami, oraz powszechnej amnestji.

JAKIE ZAWODY SĄ REPREZENTOWANE W NOWEJ IZBIE?

Paryż. (AW). Nowa Izba francuska liczy 53 rolników, 2 architektów, 143 adwokatów, 12 notarjuszy, 2 bankierów, 33 kupców, 2 dentystów, 4 księży, 46 urzędników, 46 przemysłowców, 13 inżynierów, 31 lekarzy, 8 nauczycieli, 6 sędziów, 11 oficerów, 30 robotników, 3 pastorów, 6 aptekarzy, 44 ziemian, 2 weterynarzy i 37 publicystów.

Francja nie zmieni swego stosunku do innych państw.

Paryż. (PAT.). Ag. Havasa donosi z Białogrodu: Ministrowie Benesz i Nincziez stwierdzili na wspólnej konferencji zupełną jednomyślność zarówno w sprawie przyłączenia się Jugosławji do układu francusko-czesko-słowackiego, jak i w sprawie przyłączenia się Czechosłowacji do układu francusko-jugosłowiańskiego. Dr. Benesz po odbyciu konferencji w Białogrodzie i w Rzymie ma się udać podobno do Londynu. Minister Nincziez w rozmowie z dziennikarzami poruszywszy sprawę wyborów we Francji, oświadczył, że rząd jugosławiański jest przeświadczony, iż zagraniczna polityka Francji nie ulegnie żadnej zmianie w związku z dojściem do władzy nowego gabinetu. Zwłaszcza wykluczoną zdaje się być wszelka zmiana polityki francuskiej w stosunku do Jugosławji i Czechosłowacji, gdyż zdaniem ministra polityka w tej dziedzinie została już ostatecznie ustalona.

Litewski prezydent i premjer odwiedzają domy schadzek.

Niesłychany skandal na Litwie.

Ryga. (AW.). Prasa łotewska szeroko omawia skandal, jaki wydarzył się w sferach rządzących Litwy Kowieńskiej. **Niejaka p. Karol, kochanka b. ministra białoruskiego Woronki utrzymuje od dłuższego czasu w Kownie dom schadzek,** w którym spotykają się przedstawiciele wyższych sfer towarzyskich litewskich, przyczem **podczas seansów zbiorowych panie nakładają maski, panowie zaś biorą udział bez masek.** Przed ostatnim wyjazdem Galwanauskasa do Genewy odwiedził on dom schadzek **w towarzystwie prezydenta(!) Republiki(!) Stulgińskiego.** Obaj zostali poznani. **Wynikł skandal tem większy drażliwy, że obecne na sali panie należały do high life'u kowieńskiego.** Prezydent Stulgiński bezpośrednio potem zachorował, a Galwanauskas(!) przed wyjazdem do Genewy również nie opuszczał(!) mieszkania(!).

Echa incydentu.

Moskwa. (AW.). W związku z incydentem berlińskim poseł niemiecki w Moskwie Brockdorf Ratzau dwukrotnie dnia 9 i 12 maja konferował z Litwinowem. „Izwiestja" komunikują następujące żądania, postawione przez rząd sowiecki Brockdorfowi. 1) Przeproszenie za czynność policji w formie przewidzianej przez obyczaje międzynarodowe. 2) Potwierdzenie uznanej w traktacie z r. 1920 eksterytorjalności przedstawicielstw handlowych S. S. S. R. jako gwarancji, że incydent się nie powtórzy. 3) Ukaranie inicjatorów i kierowników rewizji, oraz odszkodowanie za krzywdy wyrządzone przez czynność policji.

Opozycja przeciw rządowi centrum.

Berlin. (AW.). „Deutsche Allgemeine Zeitung" występuje przeciwko projektowanemu blokowi środka i powiada, że pomysł ten mógł się urodzić jedynie w głowach polityków, którzy za wszelką cenę pragną utrzymać się przy tekach ministerjalnych, bez względu na przyszłe skutki. „Deutsche Allg. Ztg." zapowiada, że partja niemiecka narodowa zmuszona byłaby przejść z powrotem do opozycji, a nie byłoby nic głupszego niż powtórzyć wobec prawicy te błędy, które uczyniono przed wojną wobec socjalistów.

ZGON MILJARDERA.

Londyn. (AW.). Miljarder amerykański zwany „królem stali" Schwab, umarł w Nowy Jorku.

WALKI Z DZIKIMI LUDAMI.

Benghazi. (PAT.). Prowadzone od kilku tygodni przez włoskie oddziały wojskowe, tłumienie buntu tuziemców uwieńczone zostało powodzeniem. Powstańcy utracili około 100 zabitych i bardzo wielu rannych. Wojska włoskie zdobyły wielki materjał wojenny. Włoskie oddziały kolorowe miały 23 zabitych i 124 rannych. Niektóre szczepy tutejsze przyrzekły ponownie posłuszeństwo.

Nasza polityka zagraniczna.

Poseł S. Stroński wygłosił w środę w Klubie Narodowym odczyt, który poniżej podajemy w streszczeniu:

I.

O polskiej polityce zagranicznej częściej się słyszy złe niż dobrze. Jeżeli jednak przypomnimy sobie, że uzyskaliśmy stałe granice, że uzyskaliśmy w Gdańsku te prawa, jakie mamy, że uzyskaliśmy Śląsk, który był dla nas stracony od wieków, że uzyskaliśmy bez zastrzeżeń Lwów i Wilno, że **mamy sojusz z Francją, gdy porównamy to, cośmy uzyskali z tem**, czegośmy się mogli spodziewać i spodziewaliśmy się, musimy dojść do przekonania, że jednakowoż nie jesteśmy tak bardzo pokrzywdzeni.

Ta jednostronność sądów o naszej polityce zagranicznej wynika stąd, że nie umiemy sobie zdać sprawy z tego, że znajdujemy się dopiero w trakcie budowy naszego gmachu państwowego i jeszcze zapewne daleko jesteśmy od jego ukończenia. **Trzeźwo patrząc na rzeczy, trzeba powiedzieć, że nie jest tak źle, jak się zdaje.**

A jednak są narody, którym budowa ich gmachu państwowego znacznie lepiej i prędzej poszła, niż nam. Takie Czechy zorganizowały szybko i silnie swoje państwo, taka Litwa umiała sobie zdobyć dostęp do morza daleko lepszy, niż my mamy.

Zastanawiając się nad przyczyną różnych rzeczywistych niepowodzeń, musimy o tem pamiętać, że jeżeli w polityce zagranicznej naszej były pewne błędy, to były też znaczne trudności.

Przedewszystkiem nasze ruszenie z miejsca nie było szczęśliwe. Gdy Czechy np. zajęły odrazu zdecydowane stanowisko po stronie sprzymierzonych i wysunęły na czoło tak zdeklarowanych mężów, jak Kramarz, Masaryk, Benesz — to Polska właśnie w czasie konferencji pokojowej przedstawiała się jako państwo idące nawpół ze sprzymierzonymi, a na wpół jako Polska, która z nimi nie szła. **Wysunęliśmy do rządu takich ludzi, którzy w czasie wojny szli z Niemcami.** Dlatego też w Paryżu nie wiedziano, czy na Polskę można liczyć i czy trzeba się z nią liczyć.

Była chwila w roku 1919, gdyśmy mieli dostać bez zastrzeżeń Gdańsk i cały Górny Śląsk. Przyznając nam to, dawano to, co obiecano Komitetowi Narodowemu w Paryżu, a jeżeli potem odebrano nam to, to może nie jedyną, ale jedną z najważniejszych przyczyn było niezdecydowane stanowisko Polski.

Rok 1920 stworzył nam nowe, nieporównanie większe trudności. Wojnę, którą można było zakończyć w 1919 roku, przedłużaliśmy z katastrofalnym dla nas wynikiem, zadziwiając tem całą Europę.

Wskutek wytężenia wszystkich naszych sił na wschód **zaniedbaliśmy nasze najżywotniejsze sprawy na zachodzie.** Utraciliśmy prawie cały Śląsk Cieszyński, na którym stan polskości przedstawiał się tak dla nas korzystnie, że Czesi nawet nie chcieli dopuścić do plebiscytu.

Na Górnym Śląsku nawet według niemieckich statystyk było 80 proc. Polaków. Przeciągająca się wojna i jej skutek — katastrofalny spadek marki sterroryzowały poprostu ludność G. Śląska, która, gdy do ostatniej chwili zwlekano z podpisaniem traktatu ryskiego, mogła się obawiać, że będzie musiała walczyć gdzieś na północy z bolszewikami. Były to najlepsze środki agitacyjne dla Niemiec.

Również i w Gdańsku nie wytężyliśmy się jak należy, nie wyzyskaliśmy nawet tego, co dał nam traktat wersalski. Zawarliśmy konwencję paryską i umowę warszawską z Gdańskiem, co było niewątpliwym skutkiem naszej ówczesnej słabości.

Przed ofenzywą bolszewicką wogóle nie istniała kwestja wileńska. Dopiero w czasie odwrotu naszych wojsk bolszewicy zajawszy Wilno zawarli z Litwą układ, oddając jej Wilno. Wskutek tego ówczesny minister spraw zagranicznych Sapieha widział się zmuszonym zwrócić na to uwagę Ligi Narodów, co ona zrozumiała w ten sposób, że ma rozsądzić spór między Polską a Litwą.

Oprócz tego sama kampanja z 1920 roku podkopała w Europie zachodniej zaufanie do nas, do państwa, w którem wbrew woli rządu władze wojskowe mogą same przedsięwziąć ryzykowne wyprawy i które nie siłą, ale cudami musi się bronić przed niekarnemi bandami bosych czerwonych wojsk.

Chaos stosunków skarbowych — bezpośredni i konieczny skutek wojny, dla nas szczególnie był niebezpieczny, jako dla państwa, o którem mówiono, że „Polska nierządem stoi“. Chaos ten w oczach Europy był stwierdzeniem tego powiedzenia, dla której okazało się nienaturalnem, że państwo bez długów i bez podatków może dopuścić do takiego spadku swojej waluty.

Bez zdrowego skarbu nie można prowadzić polityki zagranicznej, bo przedewszystkiem nie można mieć odpowiedniej siły zbrojnej, która stanowi najlepsze tej polityki poparcie. Gdyby Polska była silna finansowo i wojskowo, Litwa czy Gdańsk długoby się zastanawiały nad tem, co teraz zrobią, gdy wiedzą, że Polska nie może czynnie wystąpić w obronie swych praw.

Jeżeli uwzględnimy ten chaos finansowy, ten brak odpowiedniej siły zbrojnej, tą niepewność i dwutorowość naszej polityki zagranicznej, to tam możemy znaleźć **przyczynę, dla której nie jesteśmy w Europie takim czynnikiem, jakim powinniśmy być.** Jeżeli takie straty ponieśliśmy, to musimy sobie powiedzieć, że oprócz błędów były ważne po temu przyczyny i że już na przyszłość trzeba wystrzegać się dalszych błędów.

Podróż Ministra Spr. Wojsk. na Pomorzu.

Bydgoszcz. (PAT.). W dalszym ciągu swej podróży inspekcyjnej minister spraw wojskowych generał Sikorski wraz z towarzyszącymi mu generałami przybył tu dziś rano. Po powitaniu na dworcu przez generała Yunga minister udał się na plac ćwiczeń, gdzie odbył przegląd poszczególnych pułków. Ze szczególną uwagą badając najmniejsze jednostki bojowe, tj. drużyny. Znakomitą sprawność ujawnił 16. pułk ułanów. Po przeglądzie udał się minister do kasyna oficerskiego 62-go pułku piechoty, gdzie podejmowany był obiadem przez korpus oficerski. Następnie w hotelu Pod Orłem pan minister przyjął szereg osób. O godz. 18 na placu Wolności odbyła się defilada garnizonu, której przypatrywały się tłumy publiczności. Defilada wypadła wspaniale. O godz. 19 minister Sikorski w kasynie oficerskiem udzielał audyencji, przyjmując oficerów i żołnierzy i odbierając od nich prośby. Jutro pan minister udaje się w dalszą podróż do Grudziądza.

Długi zagraniczne Polski maleją.

Warszawa. 15. maja. W uzupełnieniu podanych notatek o spłacaniu przez Skarb Państwa długów zagranicznych i terminowej wypłaty procentów od nich zaznaczyć należy, iż dotychczas Skarb Państwa spłacił 14 proc. należności Baldwinowi za dostarczone parowozy, 40 proc. amer. Czerw. Krzyżowi i 28 proc. długu holenderskiego, powstałego wskutek zakupu materjałów odzieżowych w r. 1919. Nadto na wykup kuponów zaciągniętej w Ameryce pożyczki, asygnowano dotychczas 2,212.158 dolarów.

Obrady w sprawach kredytu

Warszawa. 15. maja. W Min. Skarbu obradowała wczoraj pod przewodnictwem wicemin. Klarnera komisja Rady gospodarczej dla spraw kredytu. Pierwsze posiedzenie poświęciła Komisja zbadaniu obecnej sytuacji kredytowej i wpływu jej na poszczególne gałęzie życia gospodarczego oraz gospodarstwa rolnego. Liczni mówcy, reprezentujący wszystkie gałęzie przemysłu i rolnictwa, podkreślali **trudności, wynikające z wysokiej stopy procentowej,** co wedle ich przypuszczalnych obliczeń, podnosi koszta produkcji o 10—30 proc., wywołując stagnację na rynku wewnętrznym.

Fałszywe dolary i funty.

Warszawa. 15. maja. W ostatnich czasach zauważono znów w obiegu fałszywe banknoty 50-dolarowe oraz 5-funtowe. Według danych policyjnych fałszywe banknoty zagraniczne napływają do Polski z Austrji, Niemiec i Węgier, gdzie podobnie jak w Polsce zmniejsza się stale liczba nabywających i przechowujących obce waluty.

O usamodzielnienie Najw. Izby Kontroli.

Warszawa. 15 maja. Sejmowa Komisja budżetowa obradowała dziś nad budżetem Min. reform rolnych, który przyjęto w całości ze zmianami zaproponowanemi przez ref. pos. Ostrowskiego (Piast.).

W dalszym ciągu posiedzenia Komisja załatwiła w 3-ciem czytaniu budżet Min. pracy i op. społ. oraz budżet Min. zdrowia. Przyjęto wreszcie w 3-ciem czytaniu budżet Najw. Izby Kontroli Państwa bez żadnych zmian, wraz z szeregiem rezolucyj, **wzywających Najw. Izbę K. P., aby w razie wykrycia przy rewizji niekorzystnych dla Skarbu Państwa faktów i nadużyć, zakomunikowała to bezzwłocznie Sejmowi,** jak również o braku lub niewystarczającej odpowiedzi ze strony danego Ministerstwa.

Uchwalono dalej rezolucję, wzywającą Rząd, aby nowelizacja dotychczas obowiązującej ustawy o Najwyższej Izbie K. P. była wynikiem porozumienia z Izbą i z zachowaniem poniżej wyłuszczonych zasad, z których przedewszystkiem wymienić należy zasadę, w myśl której **nominacja prezesa Najw. Izby K. P. następuje bezpośrednio przez Prezydenta Rzpltej,** a nie jak dotychczas na podstawie uchwały Rady Min., oraz zasadę przyznającą członkom Najw. Izby K. P. przywileje i uposażenie sędziowskie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro. Na porządku dziennym jest budżet Min. Skarbu.

Kwaterunki wojskowe.

Warszawa. 15. maja. Sejmowa Komisja wojskowa pod przew. pos. Mączyńskiego omawiała w dalszym ciągu projekt ustawy o zakwaterowaniu wojsk. Przyjęto dwa artykuły, odesłane poprzednio do uzgodnienia między referentem a przedstawicielami Min. Spr. wojsk. oraz załącznik, normujący ilość i warunki otrzymanych pomieszczeń. W art. 9 dodano nowy ustęp, ustanawiający prawo kwaterodawcy do żądania **uwolnienia od kwatery** po upływie 6 miesięcy. Dodano również nowy artykuł 18., określający warunki, w których następuje **utrata prawa do kwaterunku,** jeżeli zakwaterowany dopuści się czynu niemoralnego, względnie przekroczy przepisy domowe. Na tem zakończono drugie czytanie ustawy.

Komitet kresowy.

Warszawa. 15 maja. Pierwsze posiedzenie Komitetu rzeczoznawców dla spraw kresowych odbędzie się w sobotę 17 bm. W piątek odbędzie się w Prezydjum Rady Min. pod przew. p. Premj. Grabskiego konferencja o charakterze ankietowym, z udziałem przedstawicieli Sejmu, Senatu, oraz działaczy kresowych. Konferencja ta podzieli się na komisje, które będą pracować przez czas dłuższy wspólnie z komitetem rzeczoznawców.

Eksport produktów rolnych

Warszawa. 15. maja. Połączone Komisje sejmowe: rolna i walki z drożyzną miały przeprowadzić dziś dyskusję w sprawie otwarcia granic dla eksportu produktów rolnych, względnie w sprawie zakazu wywozu. Z powodu nieprzybycia pos. Poniatoskiego (wyzwol.) Komisja wysłuchała tylko oświadczenia Min. roln. i dóbr państw. p. **Janickiego,** który oznajmił, że w sprawie tej dąży on do uchylenia reglamentacji, popierania wytwórczości gospodarstw rolnych, zarówno w dziale hodowli zwierząt, jak i roślinnej, popierania hodowli drobiu i produktów zwierzęcych, szczególnie wytwarzanych przez drobną własność rolną, rozwoju nasiennictwa i uprawy okopowizn, a w szczególności zwiększenia intensywności gospodarstw rolnych.

P. Minister podał do wiadomości członków Komisji, że w wyniku dotychczasowych, poczynionych przez niego kroków, **Rada Min. zgodziła się na wywóz bydła bez opłaty, a na wywóz nierogacizny za opłatą 3 zł. od sztuki.** Następnie na pytania, postawione przez pos. **Staniszkisa** (Z. L. N.) p. Minister oświadczył dodatkowo, że co do stawek celnych i opłat wywozowych, aczkolwiek nie przewiduje obecnie potrzeby wprowadzenia ich, to jednak Rząd musi mieć na wszelki wypadek możność **regulowania cen na artykuły produkcji rolnej w kraju.**

Zaznaczyć należy, że posłowie ogólnie wyrażali niezadowolenie z powodu nieusprawiedliwionej nieobecności pos. Poniatowskiego, gdyż to **uniemożliwiło obrady nad tak palącem zagadnieniami,** dla załatwienia których **Komisja specjalnie o tydzień wcześniej zjechła się do Warszawy.**

ŻUBRY W POZNANIU.

Poznań. (AW.). Wczoraj nadeszły do ogrodu zoologicznego całe i zdrowe żubry, kupione za 12.500 złotych w Hagenau. Umieszczono je w sąsiedztwie bizonów amerykańskich. Ogród zoologiczny pozyskał wielką atrakcję, wobec tego, że żubry są jedynymi okazami w Polsce.

JOFFE W WARSZAWIE.

Warszawa. (AW.). W przejeździe z Wiednia do Moskwy przybył wczoraj do Warszawy Joffe, który zabawi tu prawdopodobnie do piątku.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA.

Warszawa. (AW.). Na lotnisku w Grudziądzu uczeń wyższej szkoły pilotów sierżant Najmała spadł z aparatem Greguet. Przy upadku eksplodował rezerwoar wskutek tego sierżant spalił się wraz z aparatem.

Dziwne zdarzenie.

„Goniec" donosił niedawno o napadzie bandytów w Albanji na turystów amerykańskich. Zostali wtedy zamordowani dwaj kupcy i finansista amerykański z San Francisco, Robert Coleman. Teraz się okazało, że równocześnie zmarł w San Francisco brat jego, Wiliam Coleman **i to nietylko tego samego dnia, ale może tej samej minuty.** Wiliam Coleman zmarł w San Francisco o godzinie pierwszej w południe, brat jego Robert został zamordowany o dziesiątej wieczorem. Godzina dziesiąta wieczorem w Albanji na naszej półkuli, jest właśnie pierwszą w południe na drugiej półkuli w San Francisco. Obecnie adwokaci wysilają swo je mózgi ze względów spadkowych, żeby udowodnić, który z braci zmarł pierwej, choćby o jedną minutę.

——— o — o ———

Z życia Jugosławji

Na tle przesilenia gabinetowego. — Przed wyjazdem króla do Paryża. — Smutne rozważania Słowianofila. — Gaść porównań. — Działacze kulturalni ratują sytuację

(Oryg. koresp. „Gońca Krak.").

Białogród, 10 maja.

Przesilenie gabinetowe, które z przejściowego zmieniło się ostatnimi czasy wyraźnie w chroniczne, wciąż jeszcze znajduje się na porządku dziennym, jako centralny punkt zaciekawienia politycznego. Ale szersza opinja stolicy zdaje się już być przewlekającym kryzysem w łonie rządu i skupsztiny dosłownie zmęczoną i prawie doszczętnie zniechęconą. Niewątpliwie wpłynęło na to stałe zmienianie się jak w kalejdoskopie kombinacji partyjnych i kuluarowych pogłosek. Dziesięć już razy conajmniej mówiono i ustawicznie powtarzano w ostatnich sześciu lub siedmiu tygodniach, że **stary Pasicz ostatecznie się już przeżył i dojrzał w zupełności do trwałego usunięcia z widowni politycznej.**

Stosownie do wyboru osoby nowego premjera mówiono raz o koalicyjnym, raz o lewicowo-centrowym lub odwrotnie centrowo-prawicowym gabinecie z przywódcami to radykałów, to znów demokratów na czele. Istny labirynt pomysłów, planów i koncepcji zawisł z nastąpieniem tegorocznej wiosny nad Belgradem, lecz dotąd nie udało się znaleźć z niego wyjścia. Najciekawsze jest to, iż po długich targach partyjnych i bezskutecznych eksperymentach politycznych wrócono do pierwotnej koncepcji przejściowego **gabinetu kompromisowego, którego zadaniem byłoby przedewszystkiem przeprowadzenie nowych wyborów do sejmu i któremu przewodniczyłby** — stary, przeżyły i do ustąpienia ostatecznie dojrzały **Pasić.** Dziś znajdujemy się zatem na tem samem miejscu, w tem samem położeniu, w jakiem zaskoczył nas tu pierwszy marzec r. b. Zbogaciliśmy się tylko nowem doświadczeniem, że we wzajemnym stosunku partyjnym dzisiejszych obozów politycznych jugosłowiańskich tkwi coś niezdrowego, coś, czego w interesie zarówno ogółu, jak i poszczególnych przodujących partji należy pozbawić się za wszelką cenę i to jak najszybciej, o ile obecne zniechęcenie opinji krajowej do wiecznych kuluarowych targów partyjnych nie ma przejść w wyraźną apatję wobec państwa. I to przedstawiałoby się w swych następstwach o wiele gorzej, niż chwilowe niepowodzenie jakiejś momentalnej, politycznej kombinacji stronniczej. Do tych jednakże nieporozumień mniej się przywiązuje wagi. Opinja zajęta jest królewską podróżą do Paryża.

Do podróży królewskiej pary przywiązują w tutejszych sferach politycznych nader wysokie praktyczne znaczenie. Wszędzie daje się tu słyszeć zdanie, iż oficjalne czynniki paryskie nie przygotowałyby tak uroczystego przyjęcia króla jugosłowiańskiego, gdyby pobyt tego ostatniego w stolicy francuskiej miał być jedynie wyrazem grzeczności kurtuazyjnej. I do tego dołącza się jeszcze niemniej żywo w Białogrodzie komentowana okoliczność, iż w Lublanie lub nad Bledem z pewnością już **nastąpi w najbliższych dniach spotkanie osobiste ministra dla spraw zagranicznych Ninčića z czeskosłowackim ministrem Beneszem.** Spotkanie to i wizyta królewska w Paryża są to dwa równie ważne ogniwa w łańcuchu zamyślonego bliższego **zespolenia państwowego Małej Ententy, Francji i Włoch.**

Białogród, obecnie dochowujący wierności t. zw. ustawie **vidov-danskiej** (konstytucji), zarzuca Zagrzebowi, iż ten ostatni coraz otwarciej staje na gruncie przeciwkonstytucyjnym i nie chce uznać jedności administracyjnej i politycznej Królestwa. Miałem tu w ostatnich dniach sposobność rozmawiać z członkami chorwackiej i słoweńskiej opozycji, zanim wyjechali niezadowoleni ze stolicy, a wszyscy uskarżali mi się na zanadto srogi centralizm Białogrodu, podczas gdy z ust Serbów nieraz słyszałem skargi na jednostronny i nawet bezwzględny separatyzm pewnej części Chorwatów. Nie mogłem oczywiście wdawać się w ocenę i tem mniej rozstrzyganie spraw wewnętrzno-krajowych, ale o istniejącym niestety do dziś dnia antagonizmie między Białogrodem a Zagrzebiem, między Serbami a Chorwatami przekonuję się tu na każdym prawie kroku. Mam nadzieję, iż także ten niepożądany zabytek dawnej przeszłości **uda się wspólnym wysiłkiem z biegiem czasu usunąć,** lecz teraz jeszcze cała polityczna i towarzyska atmosfera białogrodzka zdaje się być nim przepojona.

Można tak wywnioskować z przygodnej rozmowy prowadzonej między dwoma kupcami u stolika w bufecie restauracyjnym: ze śladami tego smutnego objawu spotykamy się w kuluarach teatru, a nawet na okręcie dunajskim nie uda nam się wyswobodzić się z tego koła zaczarowanego. Coś jakby spersonifikowana **Nemezys tradycyjnej niezgody i kłótliwości słowiańskiej była uosobioną w tym długo trwającym za**targu chorwacko-serskim. Nieraz przychodziło mi, spacerującemu swobodnie nad brzegami majestatycznego Dunaju i rozważającemu w myślach poszczególne fazy dotychczasowego konfliktu między starożytną rezydencją królów serbskich a siedzibą słynnych biskupów chorwackich ze Strossmajerem na czele, do głowy pytanie, co o tem wszystkiem sądzą tam dalej na północ, w dwu innych rezydencjach naddunajskich, Budapeszcie i Wiedniu, odkąd szeroki Dunaj swe wartkie fale aż tu, prawie do stóp moich codziennie toczy... Pochłonięty takiemi niewesołemi rozmyślaniami, nie zdawałem sobie chwilami nawet sprawy z tego, że w tym samym momencie nad Wisłą i nad Wełtawą buduje się nowy, mocniejszy most do przyszłego zbliżenia dwu innych narodów słowiańskich, z którymi współpracować muszą kiedyś i Serbowie i Chorwaci.

Pewną otuchę wnosi do zbolałej tem serbsko-chorwackiem poważnieniem duszy słowiańskiej szereg faktów, świadczących o **szczerej chęci jednolitego współdziałania przynajmniej na polu kulturalnem.** Dawno już nie uradowałem się w sercu tak gorąco, jako onegdaj podczas przyjęcia do wiadomości, że wojewoda Szczepan Szczepanić pracuje systematycznie nad kulturalnem zbliżeniem wszystkich trzech szczepów jugosłowiańskich, poinformował o swym planie króla Aleksandra i **uzyskał zezwolenie tego ostatniego na swe, daleko idące zamierzenia w kierunku zespolenia narodowych kultur** słoweńskiej, chorwackiej i serbskiej.

Równocześnie dowiaduję się, iż planowane swego czasu zespolenie wszystkich jugosłowiańskich kółek i stowarzyszeń śpiewaczych zbliża się coraz bardziej do swego urzeczywistnienia. Z kół księgarskich informują mię o postępach, jakie robią przygotowania do **jubileuszowego wydania ludowego dzieł wielkiego poety-monarchy Piotra Petrovića Njegusza.** W tych to dniach rozpoczęto w Białogrodzie kroki, zmierzające do odpowiedniego **obchodzenia 10-letniej rocznicy zgonu głośnego pisarza i krytyka serbskiego, Jovana Skerlića,** który położył największe z wszystkich nowoczesnych autorów poł.-słowiańskich zasługi około wycyzelowania stylu literackiego serbo-chorwackiego. Niemniej sympatyczne echo znajduje w tutejszych sferach artystycznych wiadomość o zamierzonym zajeździe opery chorwackiej do Sarajeva i Białogrodu i jednocześnie o szeregu wystąpień gościnnych teatru sarajewskiego w Mostarze, Banjaluce i niektórych miastach prowincjonalnych Serbji.

W ten sposób wzajemność serbsko-chorwacka uratowana jest tymczasowo przynajmniej na polu kulturalnem. Nie ulega wątpliwości, iż śladami dyrektorów teatru, redaktorów literackich pism, wydawców i dyrygentów pójdą w opowiedniej chwili też posłowie, dyplomaci i ministrowie. **Oby nie trzeba było zanadto długo wyczekiwać tego szczęśliwego momentu w dziejach Słowiańszczyzny południowej!** **Jović.**

WACŁAW FILOCHOWSKI.

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść.

5)

— Ten wczorajszy pryszczyk już znikł. O jakiem pytaniu mówisz? Aha! No cóż! Jeżeli runę, to runę tragicznie. Najpotężniejsze świątynie walą się w gruzy, może być temu winien gatunek gleby — na sypkich piaseczkach wielki gmach długo się nie utrzyma.

— Porywająca jest skala twych ambicji... — szepnął Stefan, gdy profesor w milczeniu dotykał klawjatury organów, stojących pod galerją z prawej strony hallu.

Nieoczekiwanie Racięski podszedł do Borkowicza, ujął go pod ramię i zaprowadził na taras, jeszcze nagrzany niedawno ukończoną operacją słońca. Na czole niósł wyraz wahania, przez co jego twarda w wyrazie, ospą nacentkowana twarz nagle straciła swój zwykły chłód.

— Słuchaj, Stefanie! — rzekł głosem niemal miękkim, siadając z przyjacielem w plecionych fotelach. — Skoro już zmusiłeś mię do mówienia, pozwól, że przedstawię ci właściwe oblicze sprawy. Z pewnych względów, których teraz wyłuszczać nie będę, unikałem dotąd jasnego wobec ciebie postawienia kwestji. Więc cobyś powiedział, nałogowy puszczyku i defetysto, gdybym ci wyznał, że w położeniu mojem zaszły zmiany tak dalece poważne, iż uratować mię mógł już tylko jakiś niezmiernie śmiały krok. Po stracie dziecka pojechałeś ze swoją panią w świat, nie zdołałeś przeto usłyszeć szeptu olbrzymiego spisku.

Borkowicz nie ukrywał przygnębienia. Wiadomość tak nim wstrząsnęła, że nie zauważył nawet, jak z cygara osypał się starannie pielęgnowany słupek popiołu.

— Nie mi o tem nie wspominałeś.

Śląc zamyślony wzrok na leżącą w dole pustynię wód, Racięski tłumaczył łagodnie:

— „Ogromnego sprzysiężenia. Nawet w aulach wszechnicy znamienna zaległa cisza, ciężką burzę wróżąca. Kierownicy spisku z różnych obozów, moment niepewności zdoławszy wprowadzić nawet do naszego koła, porozumieli się z sobą i utworzyli blok, przeciwko mnie skierowany, wyłącznie tylko przeciwko mnie. Pamiętam, ktoś kiedyś się wyraził, że na tle epoki rażę zbyt wielkim kapitałem zdrowia. Ale to mniejsza. Nawet gronu najbliższych przyjaciół zaciężyła jednolita bryła mej indywidualności. Ciekaw jesteś zarysu tego planu? Oczywiście na myśli mam swój własny plan obrony, obrony czy też ratunku. Konstrukcja niesłychanie prosta: siedzę tu i czekam, licząc na to, że t a m zaczną gadać i czas ten przegadają.

Rzucane dawkami słowa Racięskiego dźwięczały, jak gama dumy i mocy.

— Wezmą zły ton, wpadną w przesadę: obficie bryzgną głupstwem, insynuacją; sięgną do życia osobistego. Oni nie umieją prowadzić kampanji w wielkim stylu. Sztucznie brudna atmosfera plotek urazić wreszcie musi nawet najniewrażliwsze sumienia masom otworzy oczy na nieudolnie skleconą intrygę...

Nagle zmieniając ton:

— Oho, słyszę za sobą miękkie kroki. To napewno twoja pani, przejdźmy zatem do ogródka błahszych spraw. Więc twierdzisz, że tam podejrzewano mię ni mniej ni więcej tylko o romans?

Również i Stefan ożywił swoje ruchy — karnie, jak przystało na prawdziwego mężczyznę.

Do dwugłosu mężczyzn swobodnie wszedł młody śmiech.

— Opinja bezwarunkowo ma słuszność, uważając pana za maskującego się smakosza.

Teraz Paweł nieźle zagrał komedję przestrachu: drgnął, zerwał się na równe nogi i przysuwając do pani Julji fotel, patetycznie zwiesił głowę.

— Zginąłem! Żegnaj czci skompromitowanego pacholęcia! Pani słyszała wszystko. Wniosę jednak maleńką poprawkę — opinja doskonale zdaje sobie sprawę, że ważę sześć z góry pudów, że jestem zapracowany, zimny i dość przykry w pożyciu, a to, przyzna pani, nie są chyba czynniki niezbędne w wojnie o miłość.

Pani miała inną bolączkę: zniknięcie tabakierki.

— Na to tylko liczę, że ukryta w antyku pozytywka wyda w końcu złodzieja.

Zasmuconym wzrokiem szukała w twarzach panów choć promyka nadziei.

— Spokoju, pani Julo — perswadował Paweł.— Jedno sobie tylko waruję: dar wręczy pannie Krysie szczęśliwy znalazca. (C. d. n.).

KORESPONDENCJE.

NOWY SĄCZ.

ZJAZD WÓJTÓW. W dniu 13 bm. urządziło P. S. L. Piast w sali tut. ratusza Zebranie wszystkich wójtów powiatu nowosądeckiego, na którem przemawiali posłowie, b. premjer p. Witos, b. minister p. Dr Kiernik, p. Narcyz Potoczek i poseł nowotarski p. Bednarczyk.

Na zebranie przybyli również w charakterze gości starosta p. Kępiński, burmistrz p. Oleksy, Dr Sichrawa, p. dyr. Bogucki, Dr Ćwikowski i wielu innych.

Zebranie zagaił p. poseł Potoczek, poczem p. poseł Bednarczyk przedstawił projekt rządowej ustawy o samorządzie gminny i omawiał ważniejsze artykuły, przedstawiając ich dobre i złe strony.

Następnie przemawiał p. poseł Dr Kiernik, omawiając kolejno systemy gminy jednowioskowej i gminy zbiorowej, prawa wyborczego, rad gminnych, wyboru wójtów oraz ważność całej ustawy dla utrzymania charakteru polskiego w radach gminnych ze względu na mniejszości narodowe, poczem po dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję żądającą gminy jednowioskowej, wójta wybieranego przez radę z łona rady, prawy wyborczego z ukończonym 24 rokiem życia, kadencji na 5 lat i głosowania imiennego, nie na listy.

Następnie b. premjer p. Witos w rzeczowym i treściwym referacie politycznym podał ogólne cele polityki państwowej, prace i zasługi b. Rządu, opartego na większościach narodowych, które dały podwaliny do sanacji stosunków, przechodził kolejno stopniowo rozwój Państwa, jego rozkwit po 5 latach istnienia, zachęcał do wytrwałej pracy, dalej omawiał sprawę dwóch najważniejszych dziedzin życia gospodarczego, to jest rolnictwa i przemysłu, sprawę ceł importowych i eksportowych, otwarcia granic dla eksportu produktów rolnych, bydła i trzody, wreszcie sprawę podatków, przyczem zachęcał zebranych do ich płacenia.

Po dyskusji uchwaliło zebranie rezolucję z żądaniem otwarcia granic dla wywozu trzody, bydła i produktów rolnych, odroczenia płacenia podatku gruntowego, zniesienia opłaty do wyjazdu dla robotników rolnych — wreszcie wyrażono podziękowanie i votum zaufania b. premjerowi p. Witosowi oraz posłom pp. Dr. Kiernikowi i Potoczkowi.

Na zakończenie wniósł p. poseł Potoczek okrzyk „niech żyje“ na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego, który trzechkrotnie wszyscy zebrani z entuzjazmem powtórzyli.

ZEBRANIE TOW. BESKID. Oddział polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid“ w Nowym Sączu urządził w dniu 11 bm. w sali ratuszowej odczyt prof. F. Rapfa pt. „Tow. Tatrzańskie, jego cele i obecna organizacja“. Bezpośrednio po odczycie odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Oddziału, na którem między innemi dokonano wyboru nowego Zarządu. Do Zarządu wybrano prezesem p. prof. Rapfa, wiceprezesem p. Dra Chrzana, nadto jako członkowie weszli: Pp. aptek. Bączkowski, Konopacki, inż. Lazarowicz, Majewski, sędzia Sobota, Wojtyga i prof. Zieliński, zaś do komisji rewizyjnej wiceprez. sądu p. Bukowski, prof. Miczyński i p. Uhl.

Zarząd uchwalił nowy statut, nadto powziął uchwały co do urządzania zbiorowych wycieczek, wybudowania nowego schroniska, utworzenia sekcji krajoznawczej oraz urządzania częstych odczytów etc. celem zaintersowania i rozbudzenia wśród mieszkańców naszego grodu zamiłowania do gór.

Rzeczy ciekawe

PIERWSZA KOBIETA-PASTOR NA WĘGRZECH.

Z Budapesztu donoszą, że tymi dniami pierwsza na Węgrzech kobieta ukończyła z dobrym postępem studja na wydziale reformowano-teologicznym tamtejszego Uniwersytetu, co daje jej prawo starania się o posadę pastora wyznania protestancko-reformowanego.

Kobietą tą jest panna Olga Novak, pochodząca z Temeszwaru. Zamierza ona, narazie, nie obejmować stałej posady pastora, lecz poświęcić się pracy na polu tzw. misyj wewnętrznych wśród członków gmin religijnych swego wyznania.

STRZELBA ROBINSONA CRUZOE.

W przyszłym tygodniu będzie sprzedaną na publicznej licytacji w Londynie osobliwa w swoim rodzaju pamiątka, a mianowicie strzelba, mająca być własnością Robinsona Cruzoe, tj. Aleksandra Selkirka, który posłużył Defoemu za prototyp do bohatera jego nieśmiertelnej opowieści.

Jestto dużych rozmiarów strzelba, oczywiście skałkowa, a na jej kolbie wyryto, obok nazwiska Selkirka, datę: rok 1701.

Z prasy.

Mały żydek Haecker składa hołd wielkiemu żydowi Askenazemu. — W „Czasie“ sygnalizują atak. — Komuś obiecano tekę!

(XX) Polemizować z przewrotną recenzją żydka E. H., którego rodowodu szukaćby trzeba bliżej wprawdzie, niż E. J. Dillona — bo już gdzieś na... Stradomiu, słowo po słowie wykazywać wierutne kłamstwa, nawet w zestawieniu z książką Askenazego „Uwagi“, o której E. H. pisze — byłoby wysiłkiem zgoła zbytecznym. Dość jednak wyobrazić sobie, co za bezprzykładne fałsze stosuje E. H. w swoim wczorajszym artykule, jeżeli pisze recenzję z książki Askenazego, również celowo fałszującą opinję polską. Kłamliwa recenzja z kłamliwej książki — to rzecz zresztą zwyczajna w „Naprzodzie“.

Ale na jedno trzeba zwrócić koniecznie uwagę. E. H., żydek, charakteryzując nietylko duchowego przewódcę obozu, w skład którego wchodzi cały stolik od „Bisanza“, a dawniej z „Grandu“, ale także pisząc o swoim współwyznawcy, taką rzuca uwagę:

> „Co do stanowiska politycznego, jakie zajmował, czyli co do „orjentacji“, jakiej konsekwentnie hołdował od samego początku wojny aż do końca, może Askenazy z pełnem prawem powtórzyć za Staszicem: „Nie jestem ani pruskim, ani cesarskim, ani moskiewskim, ale jestem najprzywiązańszym stronnikiem Narodu polskiego“.

Ma to być hołd, złożony „polskości“ żyda Askenazego. Ale że go składa E. H., również żydek z Krakowa, — zatem te jednostronne hołdy są dla Polaków obojętne. Swoi między swoimi mogą się wywyższać... P. Askenazy zaś i tak nie zwiąże się z narodem polskim, bo do niego nie należy... A żydek E. H. także należy gdzieindziej...

„Czas“ (nie bez rozkazu chyba z góry i nie bez umowy z p. Thuguttem, który tam bawił onegdaj) sygnalizuje atak lewicy na rząd p. Grabskiego.

> „Z dojścia do władzy grup lewicowych we Francji i Anglji będą chciały wyciągnąć pożytek dla siebie i nasze partje lewicowe, tak, jak z rządów nacjonalistycznych we Francji starały się zebrać owoce nasze partje ósemkowe. — Będą one twierdzić, że w wielu kwestjach łatwiej będzie im się porozumieć z rządem angielskim i francuskim, aniżeli zwolennikom p. Dmowskiego i Seydy.“

Niby to „Czas“, oczywiście, nie ma nic wspólnego z „naszemi partjami lewicowemi“... I z tymi zamiarami „wyciągnięcia pożytku“.. Robi tylko sobie takie niewinne uwagi... I nic więcej!...

Ale na starych, wytrawnych (bardzo nawet wytrawnych) graczach z „Czasu“, gdy chodzi o... władzę — znamy się bardzo dobrze. „Czas“ wyczuwa, że przychodzi okres, w którym lewica zacznie swoją destrukcyjną robotę przeciw obecnemu gabinetowi — więc rozpoczynają się umizgi... Do p. Thugutta!... Bo p. Thugutt był niedawno w „Czasie“... O niejednej tece ministerjalnej tam się mówiło... W „Czasie“ zaś niejeden na tekę ma apetyt... Komu go obiecano — o tem wiedzą tylko cztery ściany redakcji „Czasu“ i — ten, kto pisze artykuły „Zwrot na lewo“...

„Naprzód“ w służbie obcych.

Kraków 16 maja.

(T. K.) Stanęliśmy znów w obliczu ofensywy dyplomatycznej niemiecko-sowieckiej. Polega ona m. in. na zohydzaniu Polski zagranicą i osłabianiu tem samem naszej pozycji międzynarodowej. W tym celu stwarza się ad hoc nieprawdopodobne legendy o prześladowaniach mniejszości narodowych w Polsce itp. Przed 2 laty oskarżano nas gwałtownie o pogromy żydowskie, dziś we Francji (aż tak daleko sięgają wpływy niem.-sowieckie!) ogłoszono odezwę w radykalnej „Ere Nouvelle“ p. t. „Biały terror“, podpisaną przez polityków, literatów pp. Herriot, Painleve i in. Zarzut ukuty ostatnio we Francji przez ludzi, którzy osiągnęli przewagę podczas wyborów polega na tem, że oskarża się Polskę o ucisk mniejszości narodowych i znęcanie się nad więźniami.

Przyzwyczajeni jesteśmy do nieznajomości stosunków polskich zagranicą i do ferowania na tej podstawie wyroków potępiających. Wiemy również kto jest reżyserem całej akcji i do czego ona zmierza. Ale nie spodziewaliśmy się, że znajdzie się w Polsce organ, który pośpieszy w sukurs wrogom naszym, i zacznie również rozdzierać szaty nad rzekomo nieszczęśliwemi i niewinnemi komunistami.

Niestety, do tych nielicznych wyjątków należy „Naprzód“. Musiał się i przy tej okazji wyróżnić. We wstępie artykułu „Apel do rządu“ z 15 bm. przyznaje rozsądnie, że

> „ruch komunistyczny ma zgoła inne znaczenie polityczne w odległej Francji lub Anglji, niż w państwie, graniczącem bezpośrednio z mocarstwem sowieckiem, wrogo względem naszego państwa usposobionem i niewątpliwie gotującem się systematycznie do orężnej z Polską rozprawy“.

Ale wnet potem zaczyna galopować na rozpędzonym rumaku fantazji, podsyconej przez odezwę francuską i wbrew ciągłym nawoływaniom do usamodzielnienia polityki polskiej od Francji, powtarza za wprowadzonemi w błąd Francuzami te wszystkie zarzuty, które zostały wypracowane w kuźniach wrogiej nam propagandy. Tak dalece się zaślepić, żeby nawet nie wiedzieć co się w Polsce dzieje, to doprawdy zawiele. Budziłoby to tylko litość, gdyby nie zostało w odpowiedni sposób zużyte przez usłużnych wrogów na arenie światowej. Ponieważ jednak „Naprzód“ podtrzymuje sprzeczne z prawdą i niczem nieuzasadnione pretensje lewicy francuskiej, musimy zwrócić na to uwagę szerokiego ogółu i zapisać sobie dobrze w pamięci ten nowy wyskok socjalistycznych mędrców.

Jak niesłychanem i odosobnionem jest wystąpienie „Naprzodu“ niech świadczy list p. Thugutta, przywódcy lewicy, do p. Painleve, w którym czytamy.

> „Stwierdzam z przykrością, a uważam to za swój obowiązek powiedzieć to całkiem szczerze, że fakty podane w odezwie są w niesłychanie małym stopniu zgodne z prawdą, a wnioski wysnute z nagromadzonych faktów, są fałszywe. Nie chcę przeto powiedzieć, że więzienie polskie jest ideałem. Państwo polskie jest młode i być może, że jego konstytucja nie stoi jeszcze na tej samej wysokości co w państwach, które były zawsze wolne i niepodległe. Ale twierdzić w tych warunkach, że w „Polsce panuje terror“, jest to wpadać w niedopuszczalną przesadę“.

P. Thugutt jest, trzeba to dodać, przewodniczącym specjalnej komisji powołanej do zbadania organizacji naszego więziennictwa i nie należy do t. zw. reakcji w Polsce. Ten ciekawy dwugłos tak biegunowo przeciwny jest bardzo znamienny. Czyżby się „Naprzód“ pospieszył i nie zdążył porozumieć z Warszawą?

Tak czy inaczej musimy stwierdzić, że „Naprzód“ usiłuje być „plus catholique que le pape“ (więcej papieski niż sam Papież) i że całkiem wyraźnie wprzągł się w służbę dla obcych. Ten fakt, że Polska broni się przed szpiegami bolszewickiemi nazywa zbrodnią. Woli, aby wylatywały w powietrze mosty, cytadele itp. Trzymać się wtedy będzie pod boki cała wroga nam zagranica i śmiać głośno przy akompanjamencie „Naprzodu“. Ale dla p. Haeckera i tow. to nie nowina. Wszak strzelali do polskich ułanów w Krakowie! Zmazali się krwią polskiego żołnierza. Muszą być konsekwentni i dalej rozsadzać spoistość naszego państwa.

Niech się ich sympatja do komunistów „przeradza w uwielbienie“. Przeżarci jadem nienawiści do Polski, bardziej międzynarodowi niż polscy, niech się wysługują naszym wrogom, niech im wybierają z ognia kasztany, ale niech zarazem baczą na to, że poparzyć się łacno przy tem można. A to niemiłe!

Opinja polska czuwa. Nie można stale liczyć na jej krótką pamięć.

Lot portugalski.

Fatalne miejsce

Lotnicy portugalscy Paes i Baires, jadący w ślad za Anglikiem i Francuzem do Chin, **spadli ze swoim samolotem,** prawie **w tej samej miejscowości** w Indjach, co Anglik bo tylko o 50 km. od Parlu, gdzie lotnik angielski z powodu uszkodzenia samolotu musiał lądować. **Obydwaj lotnicy są ranni.** Panuje ogólne współczucie dla dzielnych Portugalczyków, któ rzy na własny koszt urządzili swoją wyprawę. Spodziewają się, że w Portugalji urządzą składkę, żeby posłać lotnikom nowy aparat, żeby mogli swój lot kontynuować, naturalnie, o ile stan zdrowia ich po wypadku na to pozwoli.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: „Tajemniczy pan“.

Sobota popoł.: Przedstawienie Koła klasyków; — wieczorem: „Tajemniczy pan“.

REPERTUAR OPERETKI.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Dzidzi“ (premjera.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Piątek: „Gdy kobieta zapragnie“.

Sobota popoł.: „Dr Stieglitz“ — wieczorem: „Gdy kobieta zapragnie“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Dziecię karnawału“; Możuchin i Lisienko.
Reduta: „Ogniste znamię“, dramat amerykański.
Sztuka: „Dziecko cyrku“, Jackie Coogan.
Uciecha: Od poniedziałku: **„Trzej muszkieterowie“;** V i V serja razem (przedostatnia).
Wanda: „Księżniczka Suwarina“, dramat w 7 aktach.
Warszawa: „Helena i upadek Troji“, serja II.
Zachęta: „Żółty dyplomata“.

—o—

Z POBYTU MINISTRA KOLEJI W KRAKOWIE.

Wczoraj o godz. 8 rano przybył z Warszawy do Krakowa minister kolei żelaznych p. Tyszka w towarzystwie urzędników ministerjalnych Mrozowskiego, Pawłowskiego, Gałeckiego i komisarza oszczędnościowego dla kolejnictwa Andrzejewskiego. Na dworcu koleji powitali ministra wojewoda Kowalikowski, prez. dyr. koleji państw. Prachtel-Morawiański z wiceprezesami dr. Jurgą i Gutkowskim oraz dyrektorami Wydziałów, prezydent Federowicz z wiceprezyd. Sarem, prezes apelacji Wolter, wiceprezes Izby skarbowej dr. Gajewski, prezes Prokuratorji gen. dr. Windakiewicz, prezes Urzędu ziem. dr. Łącki, pułk. Augustyn, komendant O. W. im. własnem i D. O. K., prezes Izby handl. Epstein, dyr. robót publ. Dudek, starosta krakowski dr. Bal i starosta Stańkowski, inspektor regul. rzek żegl. Poźniak, przedstawiciele instytucyj bankowych przemysł. itd.

Wśród dźwięków muzyk kolejowych przeszedł p. Minister z wagonu do poczekalni salonowej, gdzie wygłoszono kilka przemówień. Po powitaniu udał się p. Minister do Dyrekcji koleji państw. W południe złożył p. Minister wizyty ks. Biskup. Sapieże, wojewodzie Kowalikowskiemu, prez. Federowiczowi i prezesowi Izby handl. Epsteinowi oraz innym wybitnym osobistościom. Następnie w biurze prezesa Dyrekcji koleji udzielał p. Minister posłuchań, na które przybył p. Wojewoda.

WYJAZD POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW.

Onegdaj o godz. 7 rano wyjechała reprezentacja polska piłkarska do Sztokholmu przez Niemcy, celem rozegrania w Szwecji zawodów międzynarodowych. Stamtąd, jak wiadomo, uda się razem ze Szwedami do Paryża, gdzie rozegra zawody 25 bm. z reprezentacją Węgier. Na dworcu zgromadziło się pomimo wczesnej pory około 200 sportowców, którzy serdecznie żegnali naszych reprezentantów, życząc jak największych rezultatów. W składzie ekspedycji w ostatniej chwili poczyniono pewne zmiany, tak, że wyjechała reprezentacja następująca: Wiśniewski, Krupa, Styczeń Reyman I (Wisła), Gintel, Fryc, Synowiec, Sperling, Kałuża, Reyman III (Cracovia), Spojda, Staliński (Warta), Cyll (Ł. K. S.), Kuchar, Batoch (Pogoń), Müller (Czarni), Görlitz (amatorski K. S.), pp. dr. Cetnarowski, Obrubański i inż. Biro.

Redakcja „Gońca Krakowskiego“ życzy pierwszej polskiej reprezentacji piłkarskiej na paryską Olimpjadę, by z godnością broniła barw naszego państwa i wróciła z tej wielkiej rewji międzynarodowej zwycięską.

SUBWENCJA RZĄDOWA NA ADAPTACJE GMACHÓW UNIWERSYTECKICH.

Onegdaj podaliśmy łączną sumę, wyasygnowaną przez Rząd na adaptacje gmachów Uniw. Jagiell. Na poszczególne gmachy przypadają sumy: na klinikę ginekologiczno-położniczą 100 tys. zł., na zakład weterynaryjny 25 tys. zł., na byłą szkołę przemysłową przy ul. Gołębiej 15 tys. zł., na remont Bibljoteki Jagiellońskiej 50 tys. zł., na Collegium iuridicum 25 tys. zł., na baraki kliniki psychiatrycznej 8 tys. zł., na Collegium minus 20 tys. zł.

Na budowę gmachów Izby Skarbowej i Akademji Górniczej nie wyasygnowano dotąd nowych kredytów. Na budowę gmachu sądowego w Tarnowie wyasygnował Rząd 120 tys. zł.

GMINA M. KRAKOWA ZAKUPUJE ZŁOMY GRANITU I BASALTU.

Jak się dowiadujemy, gmina m. Krakowa do spółki z gminą m. Lwowa oraz kilku udziałowcami, wybitnymi dygnitarzami z Warszawy zakupuje olbrzymie złomy granitu i basaltu, który użyty będzie w znacznej części dla naprawy chodników i gościńców miasta.

Przed przyjazdem P. Prezydenta Rzpltej.

Jak wczoraj donieśliśmy przybywa do Krakowa Pan Prezydent Rzeczypospolitej celem zaszczycenia Swoją osobą święta naszego krakowskiego pułku.

Spodziewać się należy, że mieszkańcy naszego miasta, a zwłaszcza ulic, któremi będzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej przejeżdżał (ul. Warszawską, pl. Matejki, ul. Basztową, Florjańską, Rynek gł., św. Anny, Jagiellońska, Gołębia (koło Collegium novum), Straszewskiego, wylot ul. Wolskiej, ul. Szlak, Krowoderska, Mazowiecka, Studencka, pl. Szczepański, ul. Szczepańska, Podzamcze, ul. Bernardyńska) udekorują w odpowiedni sposób swoje domy, balkony, okna itp. (flagami, dywanami, chorągwiami itp.), o co niniejszem uprasza Prezydent miasta i Komitet poświęcenia i wręczenia sztandaru 20 pułkowi piechoty „Ziemi krakowskiej“.

Echa listopadowego strajku generalnego.

Wczoraj w krak. sądzie okręg. karnym przed s. s. o. **Lizakiem** toczyła się rozprawa **na tle zajść podczas strajku generalnego w listopadzie ub. r. w Trzebini.** Na ławie oskarżonych zasiedli: Roman **Szuwara** dyr. Kasy Chorych w Trzebini, Stan. **Wróbel** i Franc. **Zaczkiewicz,** obaj górnicy z Trzebini, wszyscy obwinieni o **występek zaburzenia spokojności publicznej,** oraz **wywołania zbiegowiska.**

W szczególności **Szuwara** i **Zaczkiewicz** mieli — według aktu oskarżenia — **wzywać robotników** na zgromadzeniach w dniu 6 i 7 listopada ub. r. **do oporu przeciw władzom,** poczem **masy ludzi ruszyły na dworzec i rozbroiły tam oddział wojskowy.**

Oskarżony **Wróbel** dnia 6 listopada ub. r., widząc prowadzonych do poboru kolejarzy **miał** na zgromadzeniu **wezwać tłum,** by nie pozwolił na stawienie kolejarzy przed komisję wojskową, w rezultacie czego tłum **odbił kolejarzy eskorcie policyjnej.** — Wreszcie **Zaczkiewicz** obwiniony jest **o kradzież karabinu,** z którego **strzelał koło dworca.**

Przesłuchani na wczorajszej rozprawie obwinieni nie poczuwają się do winy, twierdząc, że przemawiali na zgromadzeniach legalnych, odbytych w obecności delegatów starostwa chrzanowskiego, z których jeden również przemawiał na zgromadzeniu. W demonstracji na dworcu oraz w odbiciu kolejarzy eskorcie nie brali udziału. Obwiniony Zaczkiewicz twierdzi, że karabin odebrał jakiemuś chłopcu, nie chcąc, by ten zrobił z broni niewłaściwy użytek, a nie mogąc wyjąć naboju, strzelił w powietrze, poczem odniósł karabin do Szuwary, by ten odniósł karabin na policję. Trybunał, przychylając się do wniosku obrońcy, postanowił rozprawę odroczyć, celem zawezwania świadków.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO. Otrzymujemy komunikaty: Dnia 19 maja br. w poniedziałek o godz. 10 przed poł. odbędzie się posiedzenie Zarządu Klubu Parlamentarnego P. S. L. w sali Prezydjum Klubu. Porządek dzienny: sprawy bieżące. Ze względu na ważność porządku dziennego proszę o bezwględne przybycie.

Dnia 19 maja br. w poniedziałek o godz. 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie pełnego Klubu parlamentarnego P. S. L. w sali klubowej. Porządek dzienny: sprawy bieżące. Ze względu na ważność spraw jest wymagana bezwzględna konieczność wszystkich członków. — Prezes Klubu Parl. PSL. Winc. Witos m. p.

POSIEDZENIE KOMISJI PARYTETYCZNEJ. Dzisiaj odbędzie się w województwie krak. posiedzenie komisji parytetycznej celem ustalenia zmian kosztów utrzymania w ciągu pierwszej połowy maja br.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Wacław Brodkiewicz, rodem z Tarnobrzega, otrzymał na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

CENY ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH W PIERWSZEJ POŁOWIE MAJA BR. Na podstawie statystyki m. urzędu targowego różnica w cenach produktów rolnych i artykułów spożywczych w czasie od 30 kwietnia do 15 maja br. jest następująca: 1 kg ryżu kosztował z końcem kwietnia br. 1,200.000, zaś 15 bm. 1.300.000 Mp; 1 l mleka niezbieranego 700, obecnie 650 Mp; 1 jaje 150, obecnie 120 tys. Mp; 1 kg masła 11 milj., obecnie 8 miljonów Mp. Ceny innych artykułów nie uległy zmianie.

DRUGIE DOROCZNE ZAWODY DRUŻYN SZKOLNYCH. W zrozumieniu ważności pielęgnowania zdrowia młodzieży szkolnej zwłaszcza w krytycznych latach jej rozwoju organizuje Kuratorjum Okręgu Szkolnego II. doroczne publ. zawody drużyn szkolnych t. zw. Igrzyska młodzieży szkolnej (ostatnia nazywa je nawet olimpjadą) zarówno męskiej jak i żeńskiej i to w grach ruchowych przedewszystkiem i w lekkiej atletyce. Zawody te odbędą się dnia 28 i 29 bm. Z całem uznaniem już teraz — zwłaszcza po zeszłorocznych takich samych zawodach — podkreślić należy stanowisko kierowników wychowania fizycznego krakowskich szkół średnich, przeprowadzających zawody i obecnie a mianowicie fakt, że dopuszcza ją do szlachetnego współzawodnictwa przed szeroką publicznością oraz przed najwyższemi władzami szkolnemi jedynie drużyny a nie jednostki, zarówno w grach jak i w lekkiej atletyce. W ten tylko bowiem sposób można wzbudzić u wszystkiej młodzieży bez wyjątku zamiłowanie do zdrowego ruchu na wolnem, świeżem powietrzu i odciągać ją od różnych źródeł niegodziwej często rozrywki. Ze taki drużynowy a nie inny winien być charakter zawodów młodzieży szkolnej, dowód najlepszy w tem, iż obecnie będzie rywalizować o nagrodę wędrowną Klubu sportowego Cracovia już 25 drużyn męskich, zaś o nagrodę wędrowną Kuratorjum Okr. Szk. 12 drużyn żeńskich (ogółem bierze w zawodach udział 39 drużyn, reprezentujących 39 zakładów okręgu), oraz że na tegoroczne zawody — rzecz o takim charakterze w całej Polsce najpierwszą — zaprosili się przedstawiciele Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z Warszawy oraz Studjów wych. fiz. i świata nauczycielskiego Poznania i Lwowa, że więc taki ich charakter najlepiej odpowiada samej przedewszystkiem młodzieży i taki tylko ją oraz sfery wychowawcze interesuje. Spodziewać się należy, że takie ujęcie oraz postawienie sprawy nie tylko odpowiadać będzie w zupełności rodzicom i społeczeństwu, ale zajmie ich oraz zwróci ich uwagę na zdrowotność ruchu na wolnem, świeżem powietrzu dla organizmów rozwijających się a przez to samo zawody będą uroczystością dla ich dzieci oraz dla nich samych.

ZNIŻKI KĄPIELOWE DLA URZĘDNIKÓW I PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH. Związek Zrzeszeń pracowników publicznych województwa krak. uzyskał zniżki kąpielowe dla swoich członków a to: w Iwoniczu i Żegestowie w I i III sezonie, w Rabce w III sezonie, w Swoszowicach i Krzeszowicach przez cały czas otwarcia zakładu kąpielowego. Potrzebne dla uzyskania tych zniżek legitymacje wydaje członek Związku p. Gónka, dyrektor w sądzie okr. w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 52, gdy żądający zniżki wykaże, że jest członkiem Związku. Zarząd zakładu kąpielowego w Szczawnicy udzielenia zniżek odmówił, zaś o zniżki do miejsc kąpielowych w Busku, Ciechocinku i Krynicy jako zakładów państwowych należy się zwracać do wojewódzkiego Urzędu Zdrowia w Krakowie przy ul. Zacisze.

OTWARCIE WYSTAWY WIOSENNEJ W DOMU ARTYSTÓW. W niedzielę 11 bm. otwartą została w Domu artystów przy pl. św. Ducha wystawa wiosenna, urządzona staraniem Związku Polskich Artystów Plastyków. — Wystawa to przedstawia się bardzo interesująco zarówno ze względu na dobór autorów, jakoteż wartość wystawionych prac. Wystawa otwartą będzie do końca bm. codziennie od 10 do 1 i od 3 do 6.

PRZENIESIENIE WIĘŹNIÓW Z KRAKOWA DO WIŚNICZA. Z powodu przepełnienia więzień krak. kilkunastu skazańców, między nimi Paweł Sierankiewicz, zasądzony ostatnio na 10 lat więzienia za zdradę główną, zostało przeniesionych do więzienia w Wiśniczu. Jak wiadomo więzienia wiśnickie stoją pod zarządem krak. sądu okręg. karnego i są oddziałem tutejszych więzień sądowych.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA BUDUJE SWÓJ DOM!

W dniu wczorajszym podjęła młodzież akademicka pierwsze prace około budowy II Domu Akademickiego w Krakowie. Dziarska drużyna robocza, **złożona z 15 ludzi wyruszyła na Oleandry,** gdzie pracowała z gorączkowym zapałem wśród śpiewów i śmiechów, **pierwsze 4 godziny przy wstępnych pracach nad budową swego ogniska,** które własnemi postanowiła zbudować rękoma. Od dziś począwszy, aż do ukończenia zaczętego dzieła, wyrusza dwa razy dziennie jedna drużyna do pracy, tak, że **robota nie ustanie ani na chwilę.**

Najtrudniejszy początek, a ten zrobiono wczoraj!

ZJAZD KOLEŻEŃSKI MATURZYSTÓW SĄDECKICH. W połowie czerwca odbędzie się w Nowym Sączu **zjazd** b. maturzystów, którzy w nowosądeckim gimnazjum złożyli egzamin dojrzałości w roku 1904. Zgłoszenia przyjmują dr Henryk Pawlikowski, Lwów pl. Dąbrowskiego 2, inż. Maksymilian Geisler, Nowy Sącz i Marjan Ćwiertniewiczy, Kraków Magistrat.

HELJONIŚCI W STARYM TEATRZE. Dziś w piątek 16 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się Wieczór autorski dwóch Heljonistów: J. Ronard-Bujańskiego, doskonałego recytatora i utalentowanego poety oraz znanego dobrze naszym czytelnikom i powszechnie cenionego poety J. A. Gałuszki. Recytują art. dram.: R. Holzerówna, J. Osuchowska i E. Wolniewiczówna. J. R. Bujański obok auto recytacji oddeklamuje J. A. Gałuszki „Uliczników“ i „Atyllę“. — Bilety w cenie 5, 2 i 1 milj. Mp u J. Lipskiego ul. Sławkowska. — Nie wątpimy, że Krakowianie pospieszą licznie na wieczór sympatycznej grupy literackiej.

O krwawe wypadki listopad. w Tarnowie.

Por. Józef Korman przed sądem wojskowym.

W dniu wczorajszym toczyła się w krak. wojskowym sądzie okr. przy ul. Montelupich rozprawa przeciw Józefowi Kormanowi, porucznikowi 16 pp., oskarżonemu o to, że po krwawych wypadkach tarnowskich w listopadzie ub. roku wyraził się w kancelarji I plut. ciężkich karabinów maszynowych w koszarach Chmielnickiego wobec kilku oficerów: „że strzelanie do ludności jest świństwem, że on w takim wypadku, jako dowódca oddziału asystencyjnego nie wydałby rozkazu strzelania, choćby go tłum czynnie zaatakował, lecz pertraktowałby z tłumem, gdyż jesteśmy armją ludową, demokratyczną, republikańską, a nie monarchistyczną, następnie rozmawiając telefonicznie, a więc publicznie, wyraził się do swego interlokutora: „pamiętaj wysłać patrol do miasta, ponieważ jakiś radca zgubił kalosze w błocie".

Czynami temi dopuścił się oskarżony: występku niesubordynacji z paragr. 92 k. k. w., **zbrodni zakłócenia spokojności publicznej** z paragr. 65: a, b. u. k. a. zbr. z par. 100 i wyst. z par. 102 u. k. w., tj. **podżegania do rokoszu i szerzenia niezadowolenia ze służby**, karalnych po myśli par. 100 k. k. w. i art. 19 rozp. R. M. z dnia 10 maja 1920.

Rozprawie przewodniczy ppłk. dr. Kappel, oskarża prok. Bartik.

Oskarżony nie przyznaje się do winy i twierdzi, że słów, przytoczonych w akcie oskarżenia nie mógł użyć, a pogawędka, którą toczył w kancelarji miała charakter pogawędki i nie była krytyką przepisów. Oskarżony odpiera dalej zarzut podżegania do buntu, gdyż w krytycznym dniu wykonywał b. gorliwie wszystkie rozkazy jako dowódca tak ważnej placówki, jak dworzec i warsztaty kolejowe w Tarnowie.

Po zeznaniach oskarżonego, przesłuchiwano świadków, poczem po przemówieniach prokuratora i obrońcy **trybunał uwolnił por. Kormana od winy i kary.** Prokurator wniósł zażalenie nieważności, wobec czego **wyrok nie jest jeszcze prawomocny.**

Co mogą „orle" nosy.

Przed kilku dniami w przedziale I klasy pociągu pospiesznego, odchodzącego z Warszawy w stronę granicy, znalazła się bardzo przystojna i elegancko ubrana panienka w czapce studenckiej. Z niepokojem wyglądała na peron, z obawą spoglądała na drzwi wagonu tak, że zwróciło to uwagę współpasażerów pięknej panienki.

Uwagę jednak jadących w tym samym przedziale oficerów zwróciła jedynie ładna twarzyczka w studenckiej czapeczce. Skoro więc tylko pociąg ruszył, panienka uspokoiła się, i między oficerami a ładną studentką rozpoczęła się interesujące rozmowa. Za Skierniewicami jednak weszło do przedziału trzech wcale ponurych panów i zażądało od miłej panienki podania nazwiska. Oczywiście rycerscy oficerowie wzięli swą towarzyszkę w obronę, lecz szybko umilkli, gdy dowiedzieli się, że ci panowie są funkcjonarjuszami policji, a ładna panienka agentką komunistyczną.

Panienkę zamiast do granicy, odstawiono do Warszawy, odebrawszy jej cały stos odezw komunistycznych i innych kompromitujących papierów. Badana zeznała, że kilku kolegów uniwersyteckich „bardzo przystojnych, o orlich nosach" namówiło ją do przewiezienia papierów. Skoro chodzi o odezwy komunistyczne, możemy sobie wyobrazić jak wyglądały „orle" nosy „kolegów".

Nosów takich widziałem już dużo, lecz że mają taki magiczny wpływ na kobiety, o tem dowiedziałem się dopiero wczoraj. Piękne panie strzeżcie się „orlich" nosów naszych komunizujących „kolegów" z „tech 11 procentów".

Korab.

GIEŁDA.

Kraków 16 maja.

Na giełdzie efektów trwająca od kilku dni tendencja zwyżkowa znowu osłabła. Zniżkowały papiery arbitrażowe, bankowe i handlowe. Na pogiełdzie również słabiej. Na rynku walutowym mocniej dolar i frank francuski. Zurych słabszy.

Kraków, 16 maja.

Dolar	**5·22—5·21**
Frank szwajc. . .	**—**
Korona austr. . .	**—**
Korona czeska . .	**—**
Lir	**—**
Frank franc. . . .	**30·75**

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 5.21 (czek 5.21 i pół): Zurych 92.40 do 92.39: Paryż 31.50—32: Praga 15.36 (telegraficznie) 15.30.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.58—0.51
Bank Małopolski	0.80—0.75
Powszechny Bank Kredytowy	0.20—0.18
Bank Komercjalny	0.21
Bank Związku Spółek Zarobkowych	7.25—7
Tohan	0.53—0.51
Impeks	0.04
Bracia Rolniccy	0.20

Pharma	1.55
Żegluga Polska	0.18
Zieleniewski	14.75—14
H. Cegielski Poznań	0.85—0.78
Trzebinia żelazo	0.95—0.85
Warsz. Parowozy	0.57—0.55
Górka	26.5—25.5
Siersza	7.25—7
Tepege	3.15—2.75
Polska Nafta	0.65—0.55
Pokucie	0.60
Strug	1.80—1.70
S. W. Niemojewski	0.90
Azot	0.60
Porcelana Ćmielów	1.05
Krakus	1.88
Chodorów	6.70—6.30
Chybie	9.50—9

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 33—33.50—33.25—32.50: Jaworzno grube 31.75: Nitrat 0.40: Len 1.50—1.40: Lokomotywy 0.80.

Warszawa, 16 maja.

Dolary St. Zj. . . .	**5·18 1/2**
Frank fran. . . .	**—**
Frank szwajc. . . .	**—**
Korony czeskie . .	**15.27**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 5.18 i pół do 5.18: Londyn 22.67 i pół do 22.65: Paryż 30.75: Wiedeń 7.32 i pół; Praga 15.27: Włochy 23.15: Belgja 26—25 i trzy czwarte; Szwajcarja 91.85: Helsingfors 12.95: Holandja 193.15—194.11; Bukareszt 2.70.

Miljonówka 0.50—0.40—0.45: Bony złote 0.70—0.75; Pożyczka premjowa 8: Pożyczka dolarowa 2.85.

Akcje: Pocisk 1.50—1.125: Parowozy 0.55—0.45; L. Zieleniewski 15.25—15: Ćmielów 1.15—1.20: Elektryczność 2.40: Polska Nafta 0.75: Przemysł Naftowy 1.40—1.30: Chodorów 7—6.50: H. Cegielski w Poznaniu 0.80—0.85.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 15: Śląski Bank Eskontowy 8.5: Schodnica 450—500: Galicja 1970: Fanto 340: Nafta 340: Karpaty 256.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamkniecie giełdy: Nowy Jork 5.65: Londyn 24.72; Paryż 33.40: Wiedeń 79.46: Praga 16.60: Włochy 25.15; Belgja 28.15: Helsingfors 14.25: Sofja 410: Holandja 211; Chrystjanja 78: Kopenhaga 96. Sztokholm 149.50; Hiszpanja 78.50: Bukareszt 285: Berlin 132.

Produkcja węgla w Polsce.

Porównywując wydobycie węgla za rok 1923 w stosunku do r. 1913, otrzymamy następujące ciekawe zestawienie: Górny Śląsk wyprodukował przez cały rok 1923 — 83.38 proc. węgla w stosunku do 1913 roku; Zagłębie Dąbrowskie 108.79 proc. i Zagłębie Krakowskie — 103.98 proc. Przeciętny procent produkcji na tle powyższego porównania stanowi więc 98.72 proc.

DR. JÓZEF FLACH.

Dwa odwieczne pragnienia ludzkości

Niewątpliwie „ludzkość", jako całość ulega zmianom wewnętrznym, uzależnionym od zmian zewnętrznych: kosmograficznych, historycznych, gospodarczych, technicznych itp. Również niewątpliwie to zbiorowość różniczkuje się na: rasy, narody, religje, zawody, stronnictwa, wreszcie indywidua. Niemniej jednak mimo zmian całości i jej różniczkowania się pozostają odwieczne znamiona całości, objawiające się tak w jej realnem życiu jak i w jej tęsknotach i marzeniach. I tu i tam bez względu na odległość wieków i krajów, bez względu na różnice indywidualne dadzą się spostrzedz i określić pewne stałe i powszechne cechy.

Wkraczając w dziedzinę nie realnego życia, ale tęsknot i marzeń ludzkości pytamy: jakie są jej najdawniejsze, najpowszechniejsze i zarazem najgorętsze pragnienia? Odpowiedź, jeśli ma być prawdziwa, nie może ograniczyć się tylko do wyszukania pragnień ludzkości od najdawniejszych, znanych nam, historycznych chwil, lecz musi sięgnąć dalej i głębiej, do prastarych, przedhistorycznych mytów i legend. Tylko te pragnienia, których ślady w swych zamierzchłych podaniach równie są widoczne, jak na kartach księgi dziejów, tylko one mogą uchodzić za istotnie wrodzone pragnienia całej ludzkości.

I oto takie kryterjum zastosowując dochodzimy do wniosku, że są tylko dwa pragnienia ludzkości, żywe wśród niej zarówno gdzieś za odwiecznych czasów, jak i przez cały ciąg historycznych dziejów. Nie jest takiem marzeniem ludzkości np. pragnienie posiadania złota, bo ono rodzi się dopiero w epoce stosunkowo późnej: kiedy po przyjęciu prawa własności złoto stało się środkiem gromadzenia jej. Nie jest tem mniej takiem powszechnem pragnieniem ludzkości tęsknota za wiecznym pokojem, pojawiająca się dopiero w okresie historycznym, kiedy wojny dały się już ludzkości we znaki. Dwa tylko są, powtarzamy, odwieczne pragnienia ludzkości: pragnienie latania w powietrzu i pragnienie odmładzania się.

Oba mają swe źródło w najpierwotniejszem życiu ludzkości. Człowiek odwieczny znalazłszy się w stosunkach, które poetycznie i idyllicznie określa się jako „na łonie natury", a które w brutalnej rzeczywistości oznaczały walkę z naturą, spostrzegł się rychło i łatwo, że walka ta na ogół przedstawia dla niego wiele szans zwycięstwa: siłę natury mógł unieszkodliwić własną siłą, jej chytrość mógł „przechytrzyć", jej dobroć i jej słabość wykorzystać. Mógł w ten sposób walczyć z wodą i ze skałą, ze zwierzęciem i z ogniem. Tylko na jednym terenie czuł swą bezsilę, swą niższość wobec natury: nie mógł wzlatywać w powietrze. I stąd pochodzi to gorące, namiętne wprost pragnienie opanowania powietrza, pragnienie, którego ślady widoczne są i w znanych powszechnie greckich i skandynawskich mytach, pragnienie żywe w wiekach średnich, potęgujące się w miarę zbliżania się nowszych czasów a — rzecz ogromnie charakterystyczna! — dochodzące wprost do rozgorączkowania z końcem wieku ośmnastego, bezpośrednio przed pierwszymi konkretnymi próbami wzlatywania w powietrze.

Równie starem, równie żywiołowem jest pragnienie odmładzania się. Walcząc z naturą, ujarzmiając ją pierwotnie dzięki nie tyle wykorzystywaniu zwycięstw nad nią, przez poprzednie pokolenia dokonywanych, lecz własnym indywidualnym mozołem, człowiek spostrzegał, że w miarę, jak w walce tej sam coraz to dalej w zwycięstwie się posuwał, z wiekiem słabły jego siły, tak, że ostatecznie musiał w połowie tryumfalnej drogi sam ustępować, na to, by następca jego, tak jak on po swoim poprzedniku, tę walkę na nowo rozpoczynał. Znamiennem jest, że w prastarych mytach i baśniach nigdzie nie pojawia się pragnienie wiecznego życia, że przeciwnie odwieczne bajki takie pragnienie zawsze przedstawiają jako nierozsądne i ile razy mówią o jego cudownem urzeczywistnieniu się, zawsze mówią i o tem, że obdarowany wiecznem życiem, którego zrazu sam pragnął, w końcu pragnie się tego daru pozbyć. Natomiast jak dawno i jak licznie występują legendy i baśnie o studni odmładzającej, o czarodziejskim napoju, tę cudowną moc mającym itp., a ten sam Faust Goethego, który z końcem wieku ośmnastego ubolewa, że „do skrzydeł ducha nie przylgają się skrzydła ciała", wzdycha także rzewnie: „Ach, wróć mi mą młodość!"

Co się stało z tymi dwoma odwiecznymi pragnieniami ludzkości? Gdyby jakimś cudem ów odwieczny człowiek mógł chodzić po dzisiejszym świecie, zadziwiłoby go wiele nowoczesnych, dla niego niezrozumiałych, przez niego nigdy nie oczekiwanych wynalazków: kino, radja, telefon, tramwaj elektryczny itp., ale na widok samolotu nie dziwiłby się, tylko szalony radością padłby na kolana z okrzykiem: Nareszcie! nareszcie spełniły się me marzenia! — A drugie z tych pragnień? Nie chcę, nie mam kompetencji oceniania współczesnych prób na tem polu, ale jeśli się tamto pierwsze odwieczne pragnienie ludzkości cudownie spełniło, to dalibóg wolno być optymistą i wierzyć w to, że i co do drugiego człowiek kiedyś zawoła z tryumfem „Nareszcie!"

Gdyby czytelnicy skądinąd o tem już nie wiedzieli, dowiedzą się z tego feljetonu, że jego autor jest już starym...

Ratujmy narodowe pamiątki.

O składki na odbudowę domu Kromera.

Pośród miast na Podkarpaciu **zajmował Biecz aż do czasów Zygmunta III** bardzo poważne stanowisko.

Do niewątpliwie sercu polskiemu drogich zabytków, znajdujących się w Bieczu, należy zachowany po dni dzisiejsze dom, **w którym ujrzał światło dzienne w roku 1512 Marcin Kromer, autor historji** „Polonia sive de origine et rebus gestis Polonorum“, wydanej w roku 1555, doktor obojga praw, późniejszy biskup warmiński.

Dom ten, niegdyś własność tutejszej rodziny mieszczańskiej Kromerów, położony tuż przy kościele parafjalnym, fundowanym przez Kazimierza Wielkiego, dawniej na rogu rynku (in acie circuli), przechodził w biegu wieków różne koleje, aż w roku 1918 nabyty został z rąk prywatnych w nader opłakanym stanie przez istniejące tu od blisko ćwierć wieku **Towarzystwa Czytelni imienia Tadeusza Kościuszki.** — Wobec ciężkich warunków gospodarczych, wywołanych wojną światową, nie było możliwem, aby niezasobne Towarzystwo zdołało własnemi siłami przystąpić do gruntownej odbudowy tego cennego zabytku przeszłości.

Dopiero teraz Wydział Towarzystwa Czytelni Ludowej w Bieczu odniósł się między innemi do Dziekanatów wszystkich wyższych uczelni polskich z prośbą o łaskawą pomoc w odbudowie Domu Kromera. Dotychczas otrzymał Wydział Towarzystwa Czytelni na skutek tej swojej odezwy **dar w sumie 96,500.000 marek od Dziekanatu Wydziału filozoficznego Uniwersytetu w Poznaniu** i Wszechnicy warszawskiej 125.000.000 marek, spodziewa się jednak, **że i reszta szkół akademickich polskich nie odmówi swego cenego poparcia.** — Ale Wydział Towarzystwa Czytelni pragnie i **szerszy ogół społeczeństwa polskiego zaprosić do współudziału w zbożnem dziele.**

I dlatego apeluje do wszystkich Polaków, którym **pamiątki nasze są drogie,** aby składali i nadsyłali pieniądze na odbudowę Domu Kromera w Bieczu. (Redakcja naszego pisma przyjmuje również datki na ten szlachetny cel).

O siły nauczycielskie na Wołyniu.

Kuratarjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego zwraca się **z gorącem wezwaniem do nauczycielstwa szkół średnich, by zgłaszało się do pracy szkolnej na Wołyniu.** Praca tu bardzo wdzięczna, a znaczenie jej pod względem narodowym i państwowym niesłychanie ważne. Kuratorjum spodziewa się, iż nauczycielstwo, znane z poświęcenia i ofiarności dla narodowej pracy, stanie i tym razem do apelu celem obrony zagrożonej placówki. **Stosunki mieszkaniowe i bezpieczeństwa coraz bardziej się poprawiają,** wszędzie zresztą istnieją mieszkania w budynkach państwowych dla personalu nauczycielskiego.

Wolne posady dla sił kwalifikowanych są: **dla polonistów w Równem 2, Włodzimierzu Wołyńskim, Kowlu, Zdołbunowie po 1 — dla germanistów w Równem 2, Zdołbunowie 1; do jęz. franc. w Zdołbunowie 1, we Włodzimierzu Woł. 2, do historji w Równem 2, w Kowlu i Dubnie po 1;** do historji z geografją w Zdołbunowie; do filologji klas. w Zdołbunowie 1; do filologji klas. i pol. w Dubnie 1; do matematyki w Równem, Włodzimierzu Woł., Łucku po 1; do fizyki i przyrody w Kowlu 1; do geografji i przyrody w Dubnie 1; do rysunków w Równem, do robót ręcznych w Równem i Włodzimierzu po 1; do gimnastyki w Włodzimierzu, Kowlu i Ostrogu; do śpiewu w Łucku. **Ponadto są do objęcia posady inspektora szkolnego w Dubnie i zastępców inspektorów w Krzemieńcu, Równem i Włodzimierzu.**

Zagadkowy napad w Bydgoszczy.

„Dziennik Bydgoski“ donosi: W nocy wracał do koszar chorąży S. Przechodząc ulicą Gdańską, obok znanej twierdzy hakatystycznej „Deutsches Haus“, natknął się na kilku osobników, którzy w bardzo podejrzany sposób zataczali się, jakby rozmyślnie pozorując, iż są w stanie nietrzeźwym. Chorąży S. w pierwszej chwili sądząc, że ma do czynienia z jakiemś pijanem towarzystwem, starał się ich wyminąć. Nagle jeden z zataczających się przystąpił błyskawicznie do chor. S. i począł go bić. Najbardziej rozdrażniło napastników, że chor. S. przemawia do nich po polsku. Główny napastnik, atakując napadniętego pięściami, krzyczał: „Kennen sie nicht deutsch sprechen?!“.

Chorąży tłumaczył, że jako żołnierz polski mówi po polsku i każdy obowiązany jest go rozumieć.

Ta odpowiedź napadniętego wywołała atak furji u napastników, którzy bijąc i kalecząc chorążego, krzyczeli: „Du polnisches Schwein, wir...... auf Polen!“

Widząc, iż nie przelewki i że dalszą bierną swoją pozycję może przepłacić życiem — chor. S. w obronie życia wyciągnął rewolwer i strzelił w kierunku głównego napastnika, który właśnie w tym momencie wyciągnął rewolwer z kieszeni. Strzał chorążego S. musiał być celny, bo napastnik jęknął i natychmiast padł na ziemię. Odgłos strzałów zwabił na miejsce krwawego zajścia pełniącego służbę policjanta. Napastnicy zbiegli.

Odkrycie archeologiczne.

Profesor Stackelberg z Zurychu odkrył w kościele w Saint Maurice, Kanton Wallis w Szwajcarji, grób św. Zygmunta, króla Burgundji, który założył opactwo St. Maurice w r. 516. Grób znajduje się w krypcie pod wielkim ołtarzem i zawiera tylko trochę kości.

—o—

Odpowiedzialny redaktor Dr. Władysław Świrski. **Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Boskowiec.**